

# WIAS

tygodnik społeczno-literacki

Rok X

Warszawa, dn. 15 marca 1953 r.

Nr 11 (397)

## KOMUNA ŻYJE

Oczy, których źrenice  
Jasność widzenia miały,  
Powtórzą się w Październiku  
I obejmą świat cały.  
Dostrzegą uciśnionych,  
Przejdą przez mrok i kraty,  
Błysną w zwycięskiej walce:  
Dzień zapłaty!

Albowiem w oczach zabitych  
Paryskie luny,  
Niebo wysokie, nienawisć —  
Testament Komuny.

Ręce, których odwaga  
Zakrzęła na karabinach,  
Powtórzą się w Październiku  
I urosną w czynach.  
Zniszczą wroga, zbudują  
Rząd, nowy kraj, domy...  
Czołom trochę odgarną,  
Zawieszą jasny promyk.

Albowiem w rękach zabitych  
Niewyzwolone sily:  
Marzenie o chlebie,  
Którego nie dzieliły,

Serca, których żar wielki  
Do bruków paryskich przywarł,  
Powtórzą się w Październiku  
I zapłoną żarliwiej.  
Rozgorzeją tak mocno,  
Że śniegi z ogrodów spłyną —  
I dzielić będą owoce,  
Nie kule do karabinów.

Albowiem w sercach zabitych  
Była moc dwakroć żywa:  
Krew dawno wyciekła,  
A miłość spływa.

Pieśń, która znikła nagle  
Pod ciosem żołdackiej kolby,  
Powtórzy się w Październiku  
Na ustach milionów wolnych.  
W fabrykach i na polach  
W dźwiękach jak nuty ziarnach,  
W działach, broniących kraju:  
Komuna nie umarła!

ALBOWIEM DZIEJE ZABITYCH  
ODCZYTAŁ STALIN,  
I Z MOGIL UNIÓSŁ WIĄZKĘ SWITU,  
KTÓRY ROZPALIŁ.

Grzegorz Timofiejew



Umarł Człowiek. Zgaso Wielkie Serce.  
Jaka boleść równa tej boleści?  
Kto z nas w słowach choćby największych  
smutek pomicie?

Nam w to Życie patrzeć natchnione,  
czerpać z Niego, po wszystkie lata.  
I iść drogą niewycieoloną  
w wielkie dzieje nowego świata.

Jan Koprowski

## My, komuniści...

My, komuniści, jesteśmy ludźmi szczególnego pokroju. Skrojeni jesteśmy ze szczególnego materiału. Jesteśmy tymi, którzy stanowią armię wielkiego stratega proletariackiego, armię towarzysza Lenina. Nie ma nic chlubniejszego ponad zaszczyt należenia do tej armii. Nie ma nic chlubniejszego ponad miano członka partii, której założycielem i kierownikiem jest towarzysz Lenin. Nie każdemu jest dane być członkiem takiej partii. Nie każdemu jest dane znieść trudności i burze związane z przynależnością do takiej partii. Synowie klasy robotniczej, synowie nędzy i walki, synowie niesłychanych cierpień i bohaterskich wysiłków — oto kto przede wszystkim powinien być członkiem takiej partii. Oto dlaczego partia leninowców, partia komunistów zwie się zarazem partią klasy robotniczej.

(Z przemówienia na II Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad, 26 stycznia 1924 r., t. 6, str. 55)

Przypominam sobie rok 1898, kiedy po raz pierwszy powierzono mi kilka składających się z robotników warsztatów kolejowych. Było to około 28 lat temu. Przypominam sobie, jak to w mieszkaniu tow. Sturua, w obecności Dżibladze (był on wówczas również jednym z moich nauczycieli), Czodriszwili, Czcheidze, Boczoroszwilli, Ninua i innych przodujących robotników Tyflisu, otrzymałem pierwsze lekcje praktycznej pracy. W porównaniu z tymi towarzyszami byłem wówczas młodym człowiekiem. Być może, byłem wówczas nieco bardziej oczyniany niż wielu z tych towarzyszy. Ale jako działacz praktyczny byłem wówczas niewątpliwie początkującym. Tutaj, w gronie tych towarzyszy, stałem się wówczas terminatorem rewolucji. Jak widzicie, moimi pierwszymi nauczycielami byli robotnicy tyfliscy.

Pozwólcie mi złożyć im wyrazy szczerzej braterskiej wdzięczności. (oklaski).

Z odpowiedzi na powitanie robotników głównych warsztatów kolejowych w Tyflisie 8 czerwca 1926 r. T. 8, str. 181-2.

Między już czasy, kiedy wodzów uważano za jedynych twórców historii, a robotnicy i chłopci nie byli brani w rachubę. O losach narodów i państw decydują teraz nie tylko wodzowie, ale przede wszystkim i głównie milionowe masy pracujących. Robotnicy i chłopci, którzy bez szumu i hałasu budują fabryki i zakłady przemysłowe, kopalnie i koleje, kolchozy i sowchozy, którzy stwarzają wszystkie dobra materialne, którzy karmią i odziewają świat — oto są prawdziwi bohaterowie i twórcy nowego życia.

(Z przemówienia na Pierwszym Wszechzwiązkowym Zjeździe Kolchoźników, 19 lutego 1926 r., t. 8, str. 181-2.)

Gdyby każdy krok w mojej pracy dla wywyższenia klasy robotniczej i wzmocnienia państwa socjalistycznego tej klasy nie zmierzał do wzmocnienia i polepszenia sytuacji klasy robotniczej, uważałbym swoje życie za bezcelowe.

(Rozmowa z Emilem Ludwigiem 13 grudnia 1931 r., t. 13, str. 116)

Wasze pozdrowienia i powinszowania składam na rachunek wielkiej partii klasy robotniczej, która zrodziła i wychowała mnie na swój obraz i podobieństwo. I dlatego właśnie, że składam je na rachunek naszej pełnej chwały partii leninowskiej, ośmielam się wyrazić wam bolszewicką wdzięczność.

Możecie nie wątpić, towarzysze, że i nadal gotów jestem oddać sprawie klasy robotniczej, sprawie rewolucji proletariackiej i światowemu komunizmowi wszystkie swoje sily, wszystkie swoje zdolności, a jeśli zajdzie potrzeba, wszystkie krew swoją, kroplę po kropli.

(Do wszystkich organizacji i towarzyszy, którzy złożyli powinszowania z okazji 50 rocznicy urodzin tow. Stalina, 21 grudnia 1929 r., t. 12, str. 147).

LESŁAW BARTELSKI

## O WIELKOŚCI JEGO I NASZEJ EPOKI

WYDAWAŁO się, że nie ugnie Go śmierć, bo walka Jego była nieugięta, a przecież nadeszła wiadomość, której w pierwszych chwilach trudno dać było wiarę — Józef Stalin nie żyje. Przeszło białe serce człowieka, od którego imienia nazujemy nasz wiek XX, przestało bić serce komunisty, który swe długie życie poświęcił jednej sprawie — walce o wyzwolenie człowieka, o wydobycie go z ucisku i przywrócenie mu godności.

Nie była to walka łatwa. „Cieżka i nie do zniesienia jest dola klasy robotniczej. Pełne męki i udręceń są cierpienia mas pracujących. Nie wolnicy i właściciele niewolników, chłopci pańszczyźniani i feudałowie, a chłopcy i obszarnicy, robotnicy i kapitaliści, ciemiężeni i ciemiężcy — tak był odwieczny zbudowany świat, takim pozostaje i teraz w olbrzymiej większości krajów. Dziesiątki i setki razy w ciągu wieków usiłowały masy pracujące zrzucić ze swych barków ciężarów i stać się panami swego położenia. Ale za każdym razem rozbiły i zniszczone musiały cofać się wnosząc wzrok ku nieznanym niebiosom, gdzie spodziewały się znaleźć wybaczenie. Kajdany niewoli pozostawały nietknięte, albo też stare kajdany zmieniano się na nowe, jednak ciężkie i upokarzające. Jedynie w naszym kraju udało się ciemiężonym i zgnębionym masom pracującym zrzucić z barków panowanie obszarników i kapitalistów i wprowadzić na jego miejsce panowanie robotników i chłopów” — mówił Stalin w przemówieniu wygłoszonym na II Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad 26 stycznia 1924 r.

Odejście Lenina kojarzyło się w umysłach niektórych „politików” z możliwością „zmiany kursu”. Ich mentalność była tak dalece burżuazyjna, iż nie rozumieli istoty rzeczy i takiej prostej prawdy, że walka o komunizm nie została zakończona. Wtedy Stalin wysoko podniósł sztandar leninizmu w praktycznej działalności jak i w szeregu wypowiedzi teoretycznych wskazując na drogę, jaką ma do przebycia Kraj Rad.

Walka o jedność partii była zarazem praktycznym wcielaniem tez leninowskich w życie. Stalin, genialny kontynuator leninowskiego dzieła, stojąc na gruncie twórczego marksizmu poszerzył i wzbogacił teorię szeregiem nowych problemów, wypływających z warunków radzieckiego ustroju. „Z górą 80 la minęło od chwili, kiedy marksizm wystąpił na arenę. W ciągu tego czasu dziesiątki i setki rządów burżuazyjnych usiłowały unicestwić marksizm. I cóż? Burżuazyjne rządy wrychodziły i odchodziły, a marksizm pozostawał. Co więcej — marksizm osiągnął to, że odniósł całkowite zwycięstwo na szóstym części świata, przy czym osiągnął zwycięstwo w tym właśnie kraju, w którym marksizm uważano za ostatecznie unicestwiony!”<sup>1)</sup> — mógł oświadczyć z dumą Józef Stalin na XVIII Zjeździe Partii w dziesiąty lat po śmierci Lenina.

A były to lata niezwykłej walki, urowogie zewnętrzni i wewnętrzni usiłowali podważyć ustrój radziecki, uważając, że dla jego obalenia wszelkie sposoby są godziwe. Morderstwa dyplomatów radzieckich, zrywanie stosunków dyplomatycznych, wspieranie „białej” emigracji, tworzenie z niej wojsk interwencyjnych, przetrzymywanie na terytorium Rosji dywersantów i sabotażystów — oto część tych zbrodni, które tak dobrze znamy z naszych własnych doświadczeń. Wrogowie znajdowali się nie tylko poza granicami Kraju Rad, znaleźli się i w partii różnego rodzaju „teoretycy”, którzy maskując się frazesami ultrarewolucyjnymi, chcieli zaprowadzić w Rosji restaurację kapitalizmu. W swej działalności odwoływali się jako najwyższego autorytetu. Stalin zdemasował zarówno trockistów jak i bucharinowców, a masy pracujące wydały na nich wyrok śmierci. Działalność frakcyjna kryła w sobie istotne niebezpieczeństwo — stawała się bowiem agenturą „piętej” kolumny, z niej wywodzili się szpiedzy i zdrajcy. Stalin na każdym kroku demaskował wroga, przeciwstawiał interesom ludu pracującego robotę tych „po-

<sup>1)</sup> „Zagadnienia leninizmu”, str. 482.

lityków”, których głównym celem była zdrada własnego kraju.

Dzięki tej walce partia komunistyczna hartowała się i krzepła na siłach, dzięki tej nieprzejednanej stalinowskiej walce o jedność partii wykształcił się naród socjalistyczny. „Nie należy uspokajać partii, lecz trzeba rozwijać w niej czujność, nie należy jej usypiać, lecz trzeba utrzymywać ją w stanie pogotowia bojowego, nie należy jej rozbrajać, lecz trzeba ją uzbrajać, nie demobilizować, lecz utrzymywać ją w stanie mobilizacji”.

Każde słowo Stalina było programem samym i sobie, rozwijało naukę marksizmu — leninizmu, wskazywało na konieczność nieustannej walki. Kraj Rad przekształcał się, przechodził od sukcesu do sukcesu, zarówno w polityce wewnętrznej, jak i na arenie międzynarodowej. Coraz ważniej wstruchiwano się w głos Człowieka, który dla milionów stał się symbolem, świadectwem i źródłem szczęśliwej przyszłości. Jego to słowa gasły rozpalone umysły politików burżuazyjnych,

wszęcych za sensacjami, goniących za rewelacjami. A słowa te były proste, zrozumiałe dla każdego człowieka pracy, mówily bowiem o p-o-k-o-j-u, p-r-a-c-y i s-o-c-j-a-l-i-z-m-i-e.

Wtedy kiedy politycy anglosascy z obłudną twarzą mówili o galące oliwnej, udzielając jednocześnie finansowego poparcia swemu niemieckiemu pupilkowi, faszysty Hitlerowi, Józef Stalin stwierdzał, że świat pragnie pokoju. Wtedy kiedy w krajach kapitalistycznych szalał kryzys i bezrobocie, a statystyki z każdym dniem rejestrowały coraz więcej samobójstw na tle braku środków do życia, Józef Stalin stwierdzał, że w Związku Radzieckim każdy obywatel ma zapewnioną pracę i byt. Wtedy kiedy na całym świecie kapitalizm druzgotął człowieka i odbierał mu środki do życia, kiedy chłop polski rozdabral ziemię, która i tak ledwie starczała na wyżywienie, kiedy na Śląsku biedaszyby stawały się „dokumentem „zamożności” bezrobotnych górników, a dymity jedy-

## ŻYC BĘDZIESZ!...

Choć w trumnie spoczęło strudzone Twe ciało,  
nie wierzę, że serce Twe tętnić przestało.

Jak jutra lepszego płomienne orędzie,  
Twe serce wciąż bije i zawsze blic będzie.

W wysiłku uczonych, w roboczym mozołce,  
co przyszłość wykują dla całych pokoleń,

w kombajnach, co z lanów zgarniają plon złoty,  
w pustyniach, co wzrosły z wiekowej martwoty,

i w kopalni podziemne przelewa się żyły  
i z nurtów dobywa usplone w nich sily,

i krwią swą ożywia budowle-giganty,  
o jakich nie marzył najśmielszy romantyk.

Nie wierzę, żeś odszedł nasz Wodzu, Stalinie,  
bo słońce nie gasnie, bo prawda nie ginie,

ta prawda, co miastom przyświeca i wioskom,  
wzniesiona gwiazdźdźdźce nad wieżą kremlowską.

Twój Geniusz, przez ludzkosć wysniony od wieków,  
żyć będzie w Twym dziele: w szczęśliwym człowieku

HORACY SAFRIN

nie komyń fabryk zbrojeniowych, Józef Stalin ogłaszał budowę wielkich pieciolatek. Ich celem było zbudowanie socjalizmu.

Nie był to okres łatwy, tylko ludzie o płaszczy wyobraźni i mózgu bezkregowca mogą sądzić, że odbywała się ta walka o ustrój bez wyrzeczeń. Stalin wyraźnie podkreślał trudności, jakie piętrzyły się przed budowniczymi jutra, odstawiał je i wskazywał na konieczność ich przewyżyczenia. Przestrzegal, że „nie należy upajać się osiągniętymi sukcesami i nie upadać w zarozumiałosc”. A jednocześnie uczył dumy i wskazywał na źródła tych osiągnięć, mówiąc: „Zawdzięczamy swoje sukcesy temu, żeśmy pracowali i walczyli pod sztandarem Marksa, Engelsa, Lenina”. A my dodajmy, że również dzięki temu, iż Kraj Rad ualczył pod sztandarem Stalina.

Skoło nadeszła godzina wielkiej próby, gdy armie hitlerowskie von Leeba, von Bocka i von Rundstedta przekroczyły o 3.15 dnia 22 czerwca 1941 roku niespodziewanym atakiem granice Związku Radzieckiego, chcąc przez zaskoczenie wywołać panikę i chaos, by tym szybciej zadać cios pierwszemu państwu socjalistycznemu na świecie. Stalin podjął osobiście odpowiedzialność ze losy wojny, przejmując w swe ręce kierownictwo Armii Proletariatu. Wtedy, kiedy pisma niemieckie i amerykańskie, łącząc, ogłaszały wejście armii hitlerowskich do Moskwy, Stalin z Moskwy rzucił w świat pamiętne słowa, kierując je do żołnierzy Armii Czerwonej: „Przypada wam w udziale wielka misja wyzwolenicza. Bądźcie więc godni tej misji! Wojna, którą prowadzicie, jest wojną wyzwoleniczą, wojną sprawiedliwą”. W niewiele dni później Główna Komenda Armii Niemieckiej musiała przyznać się w komunikacie, że „w wyniku działań, zmierzających do przejścia z systemu wojny ruchomej na system wojny pozycyjnej, celem skrócenia linii frontu, wojska nasze dokonały operacji odwrotowych” (Komunikat OKW z 18 XII 1941). W cztery lata później załapał nad Bramą Brandenburską w Berlinie czerwony sztandar, żołnierze radzieccy oddali salwę z automatów na znak, że wojna skończyła się.

na. Wojna ta była wojną klasową, obóz światowej burżuazji liczył, że niemieccy nacjonalisci zdławia państwo proletariackie. Historia przekreśliła ich rachuby. Mimo 7 milionów poległych, Związek Radziecki wyszedł z tej wojny mocniejszy niż był nim kiedykolwiek, szereg państw dzięki jego wyzwoleniczej walce zrzucił jarzmo ciemiężców i ukroczył na drogę walki o socjalizm. I właśnie tym państwom, a między innymi Polsce — Związek Radziecki przyszedł z braterską pomocą. Nad głowami 800 milionów ludzi zapłonęły czerwone sztandary, sztandary pokoju, pracy i socjalizmu!

Po wojnie cała działalność Stalina skupiała się na prowadzeniu polityki pokojowej państwa radzieckiego i na ugruntowaniu pokoju. Wytyczną w tej mierze była konferencja w Poczdamie, gdzie Stalin wskazywał na konieczne przedsięwzięcie środków zabezpieczających przed możliwością nowej wojny. Stalin nie tylko wskazywał, lecz i realizował wszelkie postanowienia poczdamskie, częstokroć wbrew politykom anglosaskim. Jego oświadczenie o możliwości pokojowego współżycia dwóch odmiennych organizmów ustrojowych — socjalistycznego i kapitalistycznego — zostało przyjęte przez cały świat z głębokim przekonaniem o słuszności tych słów Jego oświadczenie o rozmowie z korespondentem „Pravdy”, że „pokój zostanie utrzymany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę utrzymania pokoju i będą jej bronili do końca”, stało się podstawowym hasłem ruchu obrońców pokoju na całym świecie. Z imieniem Stalina wiąże się niepodzielnie ta walka przeciw wojnie. Jak Jego życie będzie ona zwycięska i triumfująca. Jak zwycięstwo życia nad śmiercią, pamięci nad zapomnieniem, dnia nad nocą!

Parafrazując znany wiersz Majakowskiego, możemy śmiało powtórzyć za poetą:

„Mówimy — Stalin,  
a w domyśle — Pokój,  
mówimy — Pokój,  
a w domyśle — Stalin”.

(Dokończenie na str. 7)

# STALIN-SŁAWA NASZYCH BOJÓW



## ORZEŁ REWOLUCJI

**TELEFONISTA:** Łączność znów nawiązana. Ciągnęliśmy za wami bez przerwy, aż udało się. Towarzyszu Komisarzu Ludowy, Można już i przez telefon, a z ostatniej stacji i telegraficznie, choćby z Moskwą nawiązać łączność — gdzie chcecie — z całą Rosją...

**STALIN:** Tak... dajcie mi ostatnią stację.

**TELEFONISTA:** Rozkaz. Halo! Jegoruszkin? To ja... Będzie mówił Komisarz Ludowy.

**STALIN:** Towarzyszu Jegoruszkin? Witam Mówi Stalin. Jak wam tam? Dobrze?... zanotujcie treść depeszy, proszę. Tak, czekam... Gotów?... Tak... Moskwa przecinek Kreml przecinek do Włodzimierza Iljicza Lenina kropka. Po Krasnej Gorze zlikwidowano fort Sieraja Łoszań. Przecinek działa w fortach w całym porządku przecinek odbywa się szybki przegląd wszystkich fortów kropka. Specjaliści morskcy zapewniają przecinek że zdobycie Krasnej Gorki od strony morza obala całą teorię wojny morskiej kropka. Nie pozostaje mi nic innego przecinek jak opłakiwać tak zwaną naukę kropka. Szybkie zdobycie Gorki było wynikiem brutalnego wzmieszania się w sprawie operacyjnej z mojej strony i (spoglądając na Potopowa, Daniłowa i innych) w ogóle ze strony cywilów przecinek dochodziło do odwołania rozkazów na lądzie i morzu i narzucanie swoich własnych kropek. Uważam za swój obowiązek oświadczyć przecinek że nadal będę postępował w ten sam sposób przecinek mimo całego mojego szacunku dla nauki kropka Stalin".

Przekazicie szybko, towarzyszu Jegoruszkin? Za chwilę? No, to doskonale... Dziękuję Wam.

(W. Wiszniewski, Niezapomniany rok 1919).

(Stalin w Piotrogradzie wykonuje polecenia Rady Komisarz Ludowych w czasie krytycznego przełomu).

**SEKRETARZ:** Przybył wezwany przez was członek Rady Wojennej Armii.

**STALIN:** Niech wejdzie.

**CZŁ. RADY WOJENNEJ:** Wzywaliście mnie?... Rozumiem. Chcecie wiedzieć, jakie są nastroje naszej armii? Nastroje są niedobre. A dlaczego? Bo nie ma posiłków. Te, które nadchodzą, są źle wyszkolone. Żołnierze są wyczerpani walką, połowa chorych... Brak sił, aby zaprowadzić porządek.

**STALIN:** — Komu mianowicie brak sił?

**CZŁONEK R. W.:** No u nas, w Piotrogradzie...

**STALIN:** — Co macie jeszcze do powiedzenia?

**CZŁONEK R. W.:** Co jeszcze? Mogę zakomunikować, że nie jesteśmy w stanie nic tylko atakować, ale i bronić się... Nie możemy ręczyć za losy Piotrogradu.

**STALIN:** Kto nie może ręczyć?

**CZŁONEK R. W.:** Ci, o których mówię... Wymęczeni, wyczerpani ludzie... Apatyczni, wzruszają ramionami, nic nie wiedzą... Porządku nie ma... Leniństwo, brak odpowiedzialności...

**STALIN:** (podnosząc głos): Skoro mowa o braku odpowiedzialności... Czy to w naszej armii zostało zorganizowane przejście trzeciego pułku piechoty na stronę „białych”?

**CZŁONEK R. W.:** (zakłopotany) Rzeczywiście, był taki wypadek...

**STALIN:** Zwrócono wam uwagę — przed kilkoma miesiącami — na to, że ten pułk jest niepewny, że jego skład jest nam ideologicznie obcy i że koniecznie należy go rozwiązać.

(milczenie)

**STALIN:** Czy możecie nazwać taki stosunek do dyrektyw — stosunkiem partyjnym? Przejście pułku do „białych” spowodowało śmierć komisarza i aktywu partyjnego.

(milczenie)

**STALIN:** Czy to nie wynika stąd jasno, skąd się biorą nieporządki, leniństwo, brak odpowiedzialności i — jako skutek tego wszystkiego — klęski na froncie?

(milczenie)

**STALIN:** Odprowadzić aresztowanego do Trybunału Wojskowego.

**CZŁONEK R. W.:** Nie wiecie kto podpisał mój mandat.

**STALIN:** To nie będzie brane pod uwagę.

**CZŁONEK R. W.:** W takim razie ja sam zwrócę się do Zinowiewa!

**STALIN:** Nie zwróćcie się do nikogo. Będziecie składali zeznania przed sędzią śledczym — w sprawie waszego karygodnego stosunku do obowiązków służbowych i współdziałania na rzecz zdrajców!

(Wiszniewski, Niezapomniany rok 1919).

**D**O wagonu Stalina nikogo nie wpuszczano. Na torach stały posterunki. Po peronie chodził komendant stacji, odpowiadając każdemu, kto chciał widzieć komisarza nadzwyczajnego:

— O niczym nie wiem... W wagonie siedzieli: Woroszyłow, Kola Rudniev i Parchomienko. Na stole blaszany czajnik, szklanki i okruchy chleba... Stalin, opierając się kolanem o taboret — pod mapą na ścianie — obracał w palcach mały cyrkiel, mówił: „Krasnow jest teraz silniejszy od nas — to trzeba przynąć — i liczebnością i uzbrojeniem. A nasze cztery sztaby żadnej agitacji nie prowadzą i pozwalają Krasnowowi odrywać od nas wahające się masy. Krasnow ma armię dobrze wyposażoną, my armii nie mamy...”

Oprócz Krasnowa mamy nowego wroga: Oficerska Armia Ochotnicza zaopatrywana przez Ententę, dobrze wyszkolona i przepojona nienawiścią klasową. To niebezpieczny wróg. Zagroza naszemu południowemu — najważniejszemu — odcinkowi, zbożu i nafcie. U nas wciąż jeszcze nie mogą zerwać ze sposobem prowadzenia wojny przez oddziały na własną rękę i nie zrywają umyślnie. Patrząc przez palce na ten galimatias oddziałowy, znoś ten bałagan — jeżeli to nie jest zwykła zdrada — to znaczy — kapitulować. Z całą energią, w jak najkrótszym czasie, musimy połączyć oddziały w duże formacje, podporządkować je jednolitemu dowództwu, oddanemu rewolucji — musimy stworzyć regularną armię”.

(A. Tołstoj, Chleb)

(Stalin w Piotrogradzie wykonuje polecenia Rady Komisarz Ludowych w czasie krytycznego przełomu).

**PAUL ELUARD**

**JÓZEF STALIN**

Z dalekich krajobrazów wylaniali się ludzie  
Każdy z nich miał serce lecz tracił siły  
Krażliwi w mgłę z olowiu choć sny mieli złote  
Wylaniali się ludzie z dzieciństwa skarłatego,  
Zacofani spóźnieni uwielbiali chmury  
Nędza i dobroczynność były im świętością

O bliźni zmarli niegdyś lub zrodzeni wczoraj  
O twarzach czerstwych postarzałych w niewoli  
Potrzeba w was budziła pragnienie wolności  
Pragnienie szczęścia i pragnienie siły  
Siły łagodnej jak szklana przejrzystość tafli  
Która nie mać fali z odbiciem kształtów brata

Tysiąc tysięcy braci niosło obraz Marksa  
Tysiąc tysięcy braci niosło obraz Lenina  
Stalin jest z nami i dzisiaj i jutro  
Stalin odwraca od nas groźbę klęski  
Ufność jest owocem miłości jego mózgu  
Łoza winna myśląca tak bardzo doskonała

Dzięki niemu żyjemy nie znając jesieni  
Widnokrąg Stalina zawsze się odradza  
Żyjemy bez zwątpienia a nawet w głębi cienia  
Wytwarzamy życie układamy przyszłość  
Nie ma dla nas dni pozbawionych jutra  
Jutrzenki bez południa świeżość bez upału

W sercach wszystkich ludzi Stalin jest człowiekiem  
W swym kształcie śmiertelnym z siwymi włosami  
Płonąc ogniem krwi wśród ludzkiej winnicy  
Stalin wynagradza najlepszych spośród ludzi  
I przydaje ich pracy cnotę przyjemności  
Gdyż pracować na życie to życie kształtować

Bowiem życie i ludzie wybrali Stalina  
Aby wcielił na ziemi ich nadzieje bez granic

przełożyła Irena Tuwim

(W. Szolochow, Zorany ugor).

**karabin maszynowy nawała. A on prowadzi całą wojnę. Może nawet gazety nie ma czasu przeczytać. Jak myślisz, Kierzenecow, ma czas, czy nie ma czasu?**

— Nie wiem Sądze, że jednak i na to znajdzie czas...  
(W. Niekrasow, W okopach Stalingradu).

**K**OWSZOW spojrzął na zegarek: była piąta po południu. To znaczy w Moskwie — dziesiąta rano. Punktualnie o dziesiątej, jak zawsze! Te słowa „jak zawsze”, które nieoczekiwanie

przyszły mu na myśl, wstrząsnęły nim. Wołokolamsk, Możajsk, Nowotomińsk — smutne komunikaty ostatnich dni — i nagle, jak zawsze, o dziesiątej, defilada na Placu Czerwonym i z trybunu Mauzoleum przemówienie Stalina.

„Czyż wolno wątpić, że możemy i powinniśmy zwyciężyć niemieckich najeźdźców?”

Aleksiej czuł, że wzruszenie jego gotowe jest wyrwać się z przepelnionego serca gorącymi łzami radości.

„Budynki dzielnic fabrycznej powoli tonęły w mroku zbliżającej się nocy. Samochody wiozący Żakinda i Kowszowa... mknęły w ciemnościach. Podniecony Żakinda mówił:

„Jakże dobrze jest żyć! Aż brak tchu! Nasze dzieci i wnuki będą nam zazdrościć. Świećcie to wypowiedział Gorki: „Człowiek — jakże to dumnie brzmiał!”

(W. Ażajew, Daleko od Moskwy).

## UFALI MU ŻOŁNIERZE...

(Przemówienie Stalina w czasie oblężenia Leningradu)

**P**O TYM, jak głos spokojnie i wnikliwie zaczął wyjaśniać te przyczyny, a także po tym żywym poczuciu siły i mocy wewnętrznej, jakie budził każdy dźwięk tego niemłodego, mądrego głosu — Maria uświadomiła sobie, że mówi Stalin. Maria zatrzymała się — sama jedna, w ciemnościach, powstrzymując oddech. Nie widziała go i nie widziała innych ludzi, którzy tak samo zatrzymali się w miejscu, gdzie zastało ich przemówienie Stalina i wydawało się jej, że w mroku niespokojnej nocy Stalin zwraca się właśnie do niej ze słowami, których tak bardzo teraz potrzebuje — teraz, gdy po dwóch miesiącach wytrwałości, opanowania i męstwa ogarnęły ją: niepokój, znużenie i strach.

Maria słuchała i sobie samej odpowiadała: tak, tak, właśnie tak. I już się jej zdawało, że i przedtem tak myślała, tylko nie umiała uogólnić i sformułować swych myśli...

„Sireny zamilkły szybciej niż zazwyczaj i Maria znów usłyszała głos Stalina:

„...I ci ludzie wyczuł z sumienia i honoru, ludzie o moralności zwierząt, mają czelność nawoływać do unicestwienia wielkiego narodu rosyjskiego, narodu Plechanowa i Lenina, Bielińskiego i Czernyszewskiego, Puszkina i Tołstoja, Glinki i Czajkowskiego, Gorkiego i Czechowa, Sieczenowa i Pawłowa, Riepina i Surikowa, Suworowa i Kutuzowa. Niemiec najeźdźcy chcą wojny z narodami ZSRR, wojny na wytepienie. Cóż, jeżeli Niemcy chcą wojny na wytepienie — będą ją mieli!”. Jakis dźwięk buchnął z głośników, kłócąc się z odgłosami wojny. Był to dziwny znajomy i zapomniany dźwięk i Maria nie od razu uświadomiła sobie, że to w dalekiej Moskwie ludzie klaszczą głośno i namiętnie, w imieniu swoim i jej i tych wszystkich, którzy w tej chwili słuchają głosu Stalina.

(W. Kietlińska, Blokada).

**A**JAKĄZ jednak ten człowiek ma wolę — mówi Sirlajew nie podnosząc oczu. — Daliłóg...

— Kto taki? — nie mogę zrozumieć.

— Stalin, oczywiście. Zatrzymał dwie takie ofensywy. Tylko pomyśl: w czterdziestym pierwszym roku i teraz. Odeprzeć wroga od bram Moskwy. I tutaj stanąć murem. Jak długo już się tu trzymamy? Trzeci miesiąc? I Niemcy nie nam nie mogą zrobić ze wszystkimi swoimi Junkersami i Heinklami. I to wszystko po takim przełamaniu frontu, po takim przelamaniu... Po klęsce lipcowej... Jak on się musiał czuć, co? Jak ty myślisz? Przecież to już drugi rok klepiemy niesłychaną biedą. A on za wszystkich musi głową kręcić. My trzymamy front na pięciuset sześciuset metrach — a kłamiemy, I tu nam niewygodnie i tam źle i

przyszły mu na myśl, wstrząsnęły nim. Wołokolamsk, Możajsk, Nowotomińsk — smutne komunikaty ostatnich dni — i nagle, jak zawsze, o dziesiątej, defilada na Placu Czerwonym i z trybunu Mauzoleum przemówienie Stalina.

„Czyż wolno wątpić, że możemy i powinniśmy zwyciężyć niemieckich najeźdźców?”

Aleksiej czuł, że wzruszenie jego gotowe jest wyrwać się z przepelnionego serca gorącymi łzami radości.

„Budynki dzielnic fabrycznej powoli tonęły w mroku zbliżającej się nocy. Samochody wiozący Żakinda i Kowszowa... mknęły w ciemnościach. Podniecony Żakinda mówił:

„Jakże dobrze jest żyć! Aż brak tchu! Nasze dzieci i wnuki będą nam zazdrościć. Świećcie to wypowiedział Gorki: „Człowiek — jakże to dumnie brzmiał!”

(W. Ażajew, Daleko od Moskwy).

**karabin maszynowy nawała. A on prowadzi całą wojnę. Może nawet gazety nie ma czasu przeczytać. Jak myślisz, Kierzenecow, ma czas, czy nie ma czasu?**

— Nie wiem Sądze, że jednak i na to znajdzie czas...  
(W. Niekrasow, W okopach Stalingradu).

**K**OWSZOW spojrzął na zegarek: była piąta po południu. To znaczy w Moskwie — dziesiąta rano. Punktualnie o dziesiątej, jak zawsze! Te słowa „jak zawsze”, które nieoczekiwanie

przyszły mu na myśl, wstrząsnęły nim. Wołokolamsk, Możajsk, Nowotomińsk — smutne komunikaty ostatnich dni — i nagle, jak zawsze, o dziesiątej, defilada na Placu Czerwonym i z trybunu Mauzoleum przemówienie Stalina.

„Czyż wolno wątpić, że możemy i powinniśmy zwyciężyć niemieckich najeźdźców?”

Aleksiej czuł, że wzruszenie jego gotowe jest wyrwać się z przepelnionego serca gorącymi łzami radości.

„Budynki dzielnic fabrycznej powoli tonęły w mroku zbliżającej się nocy. Samochody wiozący Żakinda i Kowszowa... mknęły w ciemnościach. Podniecony Żakinda mówił:

„Jakże dobrze jest żyć! Aż brak tchu! Nasze dzieci i wnuki będą nam zazdrościć. Świećcie to wypowiedział Gorki: „Człowiek — jakże to dumnie brzmiał!”

(W. Ażajew, Daleko od Moskwy).

**karabin maszynowy nawała. A on prowadzi całą wojnę. Może nawet gazety nie ma czasu przeczytać. Jak myślisz, Kierzenecow, ma czas, czy nie ma czasu?**

— Nie wiem Sądze, że jednak i na to znajdzie czas...  
(W. Niekrasow, W okopach Stalingradu).

**K**OWSZOW spojrzął na zegarek: była piąta po południu. To znaczy w Moskwie — dziesiąta rano. Punktualnie o dziesiątej, jak zawsze! Te słowa „jak zawsze”, które nieoczekiwanie

przyszły mu na myśl, wstrząsnęły nim. Wołokolamsk, Możajsk, Nowotomińsk — smutne komunikaty ostatnich dni — i nagle, jak zawsze, o dziesiątej, defilada na Placu Czerwonym i z trybunu Mauzoleum przemówienie Stalina.

„Czyż wolno wątpić, że możemy i powinniśmy zwyciężyć niemieckich najeźdźców?”

Aleksiej czuł, że wzruszenie jego gotowe jest wyrwać się z przepelnionego serca gorącymi łzami radości.

„Budynki dzielnic fabrycznej powoli tonęły w mroku zbliżającej się nocy. Samochody wiozący Żakinda i Kowszowa... mknęły w ciemnościach. Podniecony Żakinda mówił:

„Jakże dobrze jest żyć! Aż brak tchu! Nasze dzieci i wnuki będą nam zazdrościć. Świećcie to wypowiedział Gorki: „Człowiek — jakże to dumnie brzmiał!”

(W. Ażajew, Daleko od Moskwy).

**karabin maszynowy nawała. A on prowadzi całą wojnę. Może nawet gazety nie ma czasu przeczytać. Jak myślisz, Kierzenecow, ma czas, czy nie ma czasu?**

— Nie wiem Sądze, że jednak i na to znajdzie czas...  
(W. Niekrasow, W okopach Stalingradu).

**K**OWSZOW spojrzął na zegarek: była piąta po południu. To znaczy w Moskwie — dziesiąta rano. Punktualnie o dziesiątej, jak zawsze! Te słowa „jak zawsze”, które nieoczekiwanie

przyszły mu na myśl, wstrząsnęły nim. Wołokolamsk, Możajsk, Nowotomińsk — smutne komunikaty ostatnich dni — i nagle, jak zawsze, o dziesiątej, defilada na Placu Czerwonym i z trybunu Mauzoleum przemówienie Stalina.

„Czyż wolno wątpić, że możemy i powinniśmy zwyciężyć niemieckich najeźdźców?”

Aleksiej czuł, że wzruszenie jego gotowe jest wyrwać się z przepelnionego serca gorącymi łzami radości.

„Budynki dzielnic fabrycznej powoli tonęły w mroku zbliżającej się nocy. Samochody wiozący Żakinda i Kowszowa... mknęły w ciemnościach. Podniecony Żakinda mówił:

„Jakże dobrze jest żyć! Aż brak tchu! Nasze dzieci i wnuki będą nam zazdrościć. Świećcie to wypowiedział Gorki: „Człowiek — jakże to dumnie brzmiał!”

(W. Ażajew, Daleko od Moskwy).

**karabin maszynowy nawała. A on prowadzi całą wojnę. Może nawet gazety nie ma czasu przeczytać. Jak myślisz, Kierzenecow, ma czas, czy nie ma czasu?**

— Nie wiem Sądze, że jednak i na to znajdzie czas...  
(W. Niekrasow, W okopach Stalingradu).

**K**OWSZOW spojrzął na zegarek: była piąta po południu. To znaczy w Moskwie — dziesiąta rano. Punktualnie o dziesiątej, jak zawsze! Te słowa „jak zawsze”, które nieoczekiwanie

przyszły mu na myśl, wstrząsnęły nim. Wołokolamsk, Możajsk, Nowotomińsk — smutne komunikaty ostatnich dni — i nagle, jak zawsze, o dziesiątej, defilada na Placu Czerwonym i z trybunu Mauzoleum przemówienie Stalina.

„Czyż wolno wątpić, że możemy i powinniśmy zwyciężyć niemieckich najeźdźców?”

Aleksiej czuł, że wzruszenie jego gotowe jest wyrwać się z przepelnionego serca gorącymi łzami radości.

„Budynki dzielnic fabrycznej powoli tonęły w mroku zbliżającej się nocy. Samochody wiozący Żakinda i Kowszowa... mknęły w ciemnościach. Podniecony Żakinda mówił:

„Jakże dobrze jest żyć! Aż brak tchu! Nasze dzieci i wnuki będą nam zazdrościć. Świećcie to wypowiedział Gorki: „Człowiek — jakże to dumnie brzmiał!”



## NAUCZYCIEL — OJCIEC LUDU

**B**AWICIE się na wiejskich weselach? — spytał Stalin niespodzianie Cyryla.

— Nie.

— Dlaczego?

— Bo przecie za to...

— Niesłusznie. Trza być bliżej ludu... z ludem. Bawcie się też na weselach. Rozumu, oczywiście, nie trza gorzałką zalewać... Stalin odczekał chwilę i oczy jego znów spojrzaly gdzieś w dal — poza Cyryla, poza Siwaszewa, poza ściany Kremlu — gdzieś daleko w przestrzeń i nagle zapłonęły, ożyły, „po wróciły” — Jest taka bajka — legenda o starożytnym mocarzu, Anteuszu. Nie czytałeś? Przeczytajcie. Zawsze, ile razy temu Anteuszowi trudno było poradzić sobie z przeciwnikiem, dotykał pierś swojej matki — Ziemi i znów nabierał sił, stawał się niezwyciężony. I dopiero Herkules — Stalin podniósł głos i wyrzucił ręce do góry jakby kogós podnosił — i dopiero Herkules, oderwawszy Anteusza od ziemi — od matki, uduł go w powiętrzu... A naszą matką — lud. — Wszystko to było powiedziane mocno, z przejęciem i Stalin jakby się rozwarł, jakby po raz pierwszy otworzył całego siebie, ale natychmiast ruchy rąk z powrotem stały się posuwiste, nieco skoczne, skape.

„O-o-o! Toś taki” — rzekł Cyryl do siebie. I dawne poczucie niedoścignięcia Stalina, które z początku tak Cyryla spętało, znikło błyskawicznie; zobaczył przed sobą innego Stalina: Stalina, którego znał w sercach ludu, w walce z wrogami partii, z frontu.

— Nasz jesteś... nasz... krew z krwi.

(F. Panfierow, Bruski).

(Ocena artykułu Stalina „Zawrót głowy od sukcesów” przez członków kolektywnej grupy kontrrewolucyjnej. — Narada przed planowanym „białym” powstaniem).

**A**ZETKA, powiadam, przyszła z Moskwy, a w niej wydrukowany list przewodniczącego całej partii...

— Sekretarza! — poprawił ktoś ze słotocznych przy piecu.

— ...Niech będzie sekretarza całej partii, Towarzysza Stalina. Oto gazetka z drugiego dnia tego miesiąca — mówił stary, nie śpiesząc się, starczym tenorem i już wydobywał z zewnętrznej kieszeni kurtki gazetę złożoną starannie we zworo. — Dowiedzieliśmy się wczoraj o tej gazetce, a dziś rano dosiadłem konia i nie oglądając się na swą starość, popędziłem do stajnicy. Przeszedłem Jar przejechałem wpraw, płacząc, a przecie przebyłem go. Od pewnego znajomego w stajnicy — zakląłem go na Chrystusa Pana — wyprosiłem gazetę — kupiłem. Zapłaciłem za nią piętnaście rubelków! A dopiero potem zobaczyliśmy, że jest na niej oznaczona cena — 5 kopiejek. No, ale pieniądze zbiorą się pospólnie, po dziesiątce z zagrody, jużemy postanowili. A gazeta warta tych pieniędzy, może nawet więcej...”

„20 marca rano postanieć okrężny przywiozł do Gremiaczego Łogu spóźnione z powodu roztopów gazety z artykułem Stalina: „Zawrót głowy od sukcesów”. W ciągu dnia trzy egzemplarze „Młota” odeszły wszystkie zagrody, do wieczora obróciły się w załuszczone, wilgotne, obszarpane strzępy. Nigdy, od początku istnienia Gremiaczego Łogu, gazeta nie zbierała wokół siebie takiego mnóstwa słuchaczy, jak owego dnia. Czytali, zbierali się grupami w kurenkach, w zaułkach, obok obór, na podcieniach spichrzów... Jeden czytał na głos, reszta słuchała, bojąc się mówić jakieś słowo i starając się zachować ciszę”.

(M. Szolochow, Zorany ugor).

**B**ATMANOWA wzruszyło to, że Stalin znalazł czas na wysłuchanie raportu o budowie właśnie wtedy, kiedy toczyła się gigantyczna walka o Moskwę. Ani jedna bitwa na froncie, ani jedno

ciężkie zmaganie się na tyłach nie odbywało się bez udziału Stalina — jego geniusz oświecał każdego generała i żołnierza w walce i każdego kierownika i robotnika przy pracy. W końcu sierpnia, przed odlotem Batmanowa na Daleki Wschód, Stalin także znalazł czas, aby go przyjąć. Pod koniec audencji powiedział mu to, co zapewne mówił wszystkim innym kierownikom przemysłu. Nakazał bezlitośnie tępić ludzi zarzązonych nastrojami czasu pokojowego, zwałcać te nastroje w sobie samym i wśród otoczenia, wszędzie, gdziekolwiek się przejawiają. Ludzie o takim nastawieniu będą zapewne twierdził, że rurociągu nie da się ułożyć nawet w ciągu trzech lat. Stalin polecił Batmanowowi, aby się w tym zorientował, zorientował i zbudował rurociąg w ciągu roku. Sciskając rękę Batmanowa Naczelny Wódz powiedział: Zycząc powodzenia, towarzyszu Batmanow. Wzruszony Wasilij Maksimowicz jakby na nowo odczuł ten energiczny uścisk dłoni Wodza. — Powodzenie będzie, towarzyszu Stalinie, jakiegokolwiek byłoby trudności...

(W. Ażajew, Daleko od Moskwy).

**O**POWIADANO mi o was i moim zdaniem, postąpiłście słusznie — powiedział od razu Stalin — że wybrałście sobie działalność rejonową. Niestety, mamy jeszcze wielu takich ludzi, którzy wolą być urzędnikami w Moeckwie, niż gospodarzami na peryferiach. — Spojrzaj na Molotowa, który uśmiechnął się, jakby wiedział, kogo właśnie mają dotyczyć te słowa. — Są jeszcze tacy ludzie — ciągnął Stalin — ale wkrótce skończy się ich czas... Opowiedzcie, jakie potrzeby, waszym zdaniem są najpilniejsze? Nie krępicie się, mówcie — Stalin wygodnie usiadł w fotelu i wyciągnął rękę do pudełka z papierosami. Fajki akurat nie miał przy sobie.

— Ludzie — odrzekł Woropajew. — I to mądry ludzie, towarzyszu Stalinie!

Stalin zaśmiał się cicho, spoglądając na Molotowa, który również uśmiechnął się.

— Mądry ludzie wszędzie są potrzebni — powiedział Wiaczesław Michajłowicz.

— Trzeba tworzyć mądrych ludzi, towarzyszu pułkowniku — przedkoi i jakby rozkazując, powiedział Stalin — tworzyć samemu na miejscu, nie czekając aż spadną wam sami na głowę z Moskwy. Jakże to? Nigdzie nie jest powiedziane, że do brzy pracownicy rodzą się tylko w Moskwie.

— Rosną, oczywiście i tutaj, ale powoli, a potrzeba ich bardzo — brak ich wszędzie — odpowiedział Woropajew, czując, że w tej kwestii nie znajdzie poparcia Stalina.

— A jakże wy życie, nie łatwo? — spojrzawszy spod oka, powiedział Stalin, jakby nie tyle chcąc dowiedzieć się tego, co mu było już dobrze znane, ile posłyszec ton odpowiedzi.

— Nie łatwo.

— No dobrze, że powiedzieliście wprost. Czasami spytasz — jak żyjesz? doskonale, powiada, żyję, a na prawdę okazuje się, że nie codzień je obiad... Tak, żyjemy na razie źle, ale powiedzcie kolchoźnikom, że wkrótce wszystko

JULIAN STAWIŃSKI

# NIEŚMIERTELNOŚĆ

**B**rzeg sporego jeziora i brzeg bezmiarów oceanu podobne są do siebie. Wielkości nie widac z odległości metra, geniuszu nie potrafi ocenić jednostka. Czyna to narody. I gdyby serce rozkroić każdego ze zwykłych ludzi w świecie — jedno w nim znajdzie się imię. Nawet wróg chyli głowę z szacunkiem. Nigdy, w żadnej chwili od dni Stałmaradu, nie wyudarmiło się w sposób rak oczyszczenia, gdzie bije serce świata i tętni najżywiej jego krew. Choć człowiek, od którego epoka wzięła miano, nie wędruje już na trybunę i nie rozlegnie się jego równy, spokojny głos. Pamiętamy: w czarnych godzinach wojny, gdy rozpacz chwytata za gardło, że słów Jego napowrót spływało w nas życie. Wróg był u bram Moskwy, a On przygotowywał Armię do szturmu Berlina. Faszyzm zalewał świat — On kreślił plany budowy komunizmu. Ufność dnia dzisiejszego i wiedza lat nadchodzących — oto czym był dla nas. I takim pozostał. Myśl zawsze sięgająca w jutro plonie jasnym blaskiem dnia i widac jak u tej trumny zapadają w nieć cienie ginących czasów. I to jest NIEŚMIERTELNOŚĆ.

Historia nie powtarza się bezpośrednio. Ale tożsamość praw, działających w zmieniających warunkach, rodzi spłoty podobnych przyczyn i skutków, narzuca nieodpartą w swej plastyczności wnioskowi. „Revolucja rośnie i krzepnie właśnie w starciach z kontrrewolucją” — mówił Józef Stalin w przedmowie Października. I wskazywał konieczność rozwinięcia sztanu socjalizmu nad usią, przekształcenia chłopstwa z rezerwy kapitału w rezerwę proletariatu. W tym czasie Rosja gorzła ogniem podziemnym, jak kopalnia ogarnięta niewidocznym jeszcze pożarem. Zleciała się kontrrewolucyjna straż rozpalonym żelazem usiłując wygnieść zarzewie buntu w chłopach. Rozniosła tylko plomienie. Rewolucja stała się potęgą nieodpartą. Socjalizm sięgnął usi wyszarpując ją z nędzy, ciemnoty i pognebnienia. Siegnął uciemiężonych przez carat ludów kolonialnych rosyjskiego imperium niosąc im Stalinowską naukę o równości narodów — wielkich i małych.

Na pokładzie potężnych okrętów podróżują przez ludzi dojrzałych osobnicy o zwiotczonych mózgach, przeżartych przez postępy choroby społecznej kapitalizmu. A każdy z tych stworów może się znaleźć u steru, co nie znaczy, by umiał prowadzić okręt. Dla kapitalistów miernikiem historii są dynastie, królowie w koronach i królowie bankowych kont. Te śmieszne kukły losu nie zdają sobie sprawy, że o formacie człowieka decyduje zgodność jego myśli z założeniami rozwoju społeczeństwa. Wielkość Stalina na tym właśnie polega, że przenikając prawa rządzące ludzkością kierował ich racjonalną przemianą i zastosowaniem. Przykładając gwą miarę Karla, John Foster Dulles głosi dziś nadejście epoki Eisenhowera. Ale nie będzie epoki Eisenhowera: nawet gdyby strzaskał okręt pod nazwą „Stany Zjednoczone”, historia nie ma zwyczaju zapisywać nazwisk pijanych maszynistów, sprawców lokalnych bądź co bądź katastrof.

Natomiast jest i będzie epoka Stalina, epoka architekta państwa socjalistycznego, założyciela budowli komunizmu, bojownika wolności wszystkich uciskanych, pogromcy faszyzmu i twórcy pokoju. Wielkość Stalina na tym właśnie polega, że każde Jego słowo i każdy Jego czyn był wyrazem woli narodów radzieckich, krzepieniem Rewolucji, krokiem naprzód w nieodwracalnym wspinaniu się człowieka ku szczytom komunizmu. Murzyn z Nigerii i peon filipiński, powstaniec malajski i egipski fellah wiedzą, że światło bijące z okien Kremla oznacza troskę o ich ludzkie losy. Wiedzą, że jest i rośnie kraj równości narodów i że ta równość musi do nich dotrzeć.

Żadna rewolucja nie jest sprawą dnia. Ale istnienie kraju Października przyspiesza bieg tego procesu, pobudza działalność pognebnionych milionów, wyzwala ich dojrzały i świadomy czyn. Nigdy dotąd nie było autorytetu tak niezmiernego w skali międzynarodowej, tak potężnej międzynarodowej dźwigni, jak Związek Rad. „Władza radziecka” — mówił Stalin w chwili proklamowania ZSRR — myśli już nie tylko o swym istnieniu, lecz również o tym, aby rozwinąć się w poważną

Ale z logiki dziejów wypływa inny jeszcze wniosek: od czasów Października walka o wyzwolenie narodów nabrała cech walki klasowej i odtąd już inna być nie może. Jest częścią wielkiego nurtu walki z imperializmem i toczyć się będzie tak długo, aż runą strzaskane filary ostatecznego z imperium. Stąd, chociaż coraz powszechniej hegemonem jej staje się proletariariat, a charakter demokratyczny jest coraz bardziej wyraźny, proces wyzwolenia się przybiera wielotorową postać, a ruch wyzwolenny zagarnia rosnące liczebnie masy społeczne.

W świecie kapitalistycznym wzrasta liczba rządów jawnie albo półjawie faszystowskich. Narody jednak nie zapomniały, jaką groźbę odwrócił zwycięski szturm Berlina. I nie wyrzekły się swego pragnienia pokoju. Stąd im donośnie brzmią na Zachodzie okrzyki wojenne, tym poleźniej wyrasta autorytet szermierza pokoju — ZSRR. Narody pamiętają słowa Stalina o lęku, jaki ogarnia sztabowców Wall Street przed zaatakowaniem Związku Radzieckiego i widzą w tym jeszcze jedną korzyść.

Wola stalowa, która wspierała sklepienie pokoju świata i utwierdzała bezpieczeństwo ludzkości, przetrwała, choć zabrakło Człowieka. Na murach ludnych miast i niedostępnych szczytach pisali ludzie słowa, które w ich sercach na zawsze zespoliły się w jedno: STALIN — POKÓJ. Dziś słowa te tworzą najpiękniejszy pomnik, wzniesiony w hołdzie Temu, co nadal rozświetla naszą drogę i przyszłość. To również jest NIEŚMIERTELNOŚĆ.

Julian Stawiński

## DYZMA GAŁAJ

# DRUGA STALINA — DRUGĄ PRACUJĄCYCH MAS

**K**rem. Zbiegły się tu myśli ludzi ze wszystkich zakątków świata... Zatrzymała się na chwilę obita struga czarnego węgla w śląskich kopalniach. Znieruchomiała kombajny, świdy, transporty. Oczy górników błysnęły stalą. W liście, przesyłanym na ręce ambasadora ZSRR w Warszawie, napisali: „my, wolni ludzie wrogiego narodu polskiego, nigdy nie zjeździemy z drogi ukazanej przez Niego, z drogi Wolności”.

Nie zjeżdżaj z niej hulniczy — woła Nowa Huta i Częstochowa, nie zjeżdżaj marynarze — wołają nadmorskie Szczecin i Gdańsk, nie zjeżdżaj robotnicy włókienniczej Łodzi, elektrycy Dychowa i Jaworzna, chemicy Kędzierzyna, Chorzowa i Górzowa, nie zjeżdżaj lud odrodzonej stolicy. Cała klasa robotnicza w Polsce kroczy po „drodze ukazanej przez Niego, po drodze Wolności”.

Są w naszej Polsce, biegnące dziś myślą na Kreml, setki tysięcy dziewcząt i chłopców, którzy z podniesioną głową wchodzi w życie jako ludzie wolni, ludzie epoki wspaniałego rozwoju ojczyzny. Obrabiarka, kielnia, fabryka, ława szkolna, laboratorium, biurko, traktor — oto ich codzienny warsztat walki — oto ich szkoła życia. Ponury koszmarny sanacyjny stupać, dymy obzobowych krematoriów — symbolu faszystowskiego imperializmu, minęły z dniem, w którym radzieckie katusze skruszyły pięta naszej niewoli.

Wolność jest naszym dniem dzisiejszym i naszym jutrem...

W tragicznych dniach żaloby mocniej niż dawniej zacięła się dłoń robotnika i chłopca włońskiego. Ich droga prowadzi do wolności. Ale droga ta, jakkolwiek krwawa i pełna bólu, jest drogą prostą. Powiewają nad nią czerwone sztandary, perła się rubinowe krople krwi robotników i chłopów. Na czele potężnej kolumny pracującego ludu kroczy Komunistyczna Partia Włoch i Palmiro Togliatti — Stalina uczeń. Droga ta prowadzi do zwycięstwa.

Francja... Francja Joanny D'Arc, Diderota i Encyklopedystów, Wielkiej Rewolucji, Robespiera i Saint Justa, Francja tkaczy lionskich i paryskich robotników, Francja Komunistów i dzisiejszych obrońców Pokoju. Francja Mickiewiczów, Dąbrowskich i Joliot - Curie - Skłodowskich. Francja rewolucji i patriotyzmu ludowego, a równocześnie Francja Cavaignaców, Thiersów, Pétainów, Pinayów i zdrady narodowej. Francja patriotyzmu ludowego przez usta swojego najlepszego dziś syna, przez usta Maurice Thoreza, przedstawiła swój międzynarodowy — i dlatego patriotyczny — program walki, który brzmi: „Francja nigdy nie będzie walczyła przeciwko Związkowi Radzieckiemu”. Komunistki francuski, lud francuski podobnie jak lud Włoch, Niemiec, Anglii, Hiszpanii czy Stanów Zjednoczonych walczy o swą wolność, o taką wolność, jakiej uczył On, Stalin. Walcza o wolność narodową i walcza o wolność od bezprawia, ucisku i krwiożerczego, kapitalistycznego wyzysku.

Tak jeszcze niedawno uczył tego Stalin, gdy mówił na XIX Zjeździe: „Sztandar swobód burżuazyjny - demokratyczny (w krajach kapitalistycznych) — przyp. D. G.) wyrzucony został za burtę. Sądzę, że sztandar ten wypadnie podnieść wam, przedstawicielom partii komunistycznych i demokratycznych i ponieść go naprzód, jeżeli chcecie skupić wokół siebie większość narodu. Nie ma po-



**N**ARÓD POLSKI wie, że Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa, kierowana przez Lenina i Stalina przyniosła mu wyzwolenie po 150 latach niewoli. Naród polski wie, że zwycięska Armia Radziecka, dowodzona przez największego stratega naszych czasów Generalissimusa Stalina, wyzwoliła go z najcięższego hitlerowskiego jarzma i po raz wtóry zabezpieczyła jego niepodległość. Naród polski wie, komu zawdzięcza zjednoczenie w państwie polskim przastarych ziem polskich nad Nysą, Odrą i Bałtykiem. Masy pracujące Polski uświadamiają sobie w pełni, że wszystkie ich osiągnięcia na drodze budownictwa socjalizmu byłyby nie do pomyślenia bez braterskiej, przyjaźni i pomocy narodów radzieckich i ich bohaterkiej partii, bez nieustannej wielkiej troski Tow. Stalina — naszego najdroższego Ojca i mądrego Nauczyciela.

„Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, zahartowana w bojach awangarda narodu radzieckiego, rozum honor i sumienie naszej epoki, prowadzi konsekwentnie leninowsko-stalinowską politykę pokoju i bezpieczeństwa narodu, politykę przyjaźni między narodami. Dzieło Lenina-Stalina spoczywa w silnych i niezawodnych rękach.”

BOLESŁAW BIERUT



„Dawniej — nauczał Stalin — „było w zwyciężeniu” sądzić, że świat podzielony jest z dawną dawną na rasy niższe i wyższe, na czarne i białe, z których pierwsi niezdolni są do cywilizacji i skazani na to, by być obiektem wyzysku, druzdy zaś są jedynymi nosicielami cywilizacji powołanymi do wykonywania pierwszych. Obecnie legendę tę należy uważać za rozbitą i odrzuconą. Jednym z najważniejszych wyników Rewolucji Październikowej jest fakt, że zadana ona tej legendzie cios śmiertelny, wykazując w praktyce, że wyzwolone narody nieuropejskie, uciążliwe w lożysku rozwoju radzieckiego, zdolne są pchnąć naprzód rzeczywistość produkującą kulturę i rzeczywistość produkującą cywilizację ucale nie w mniejszej mierze, niż narody europejskie”.

Władztwo kolonialne było kamieniem węgielnym imperializmu, a zarazem kamieniem grobowym trzech czwartych narodów ziemi. I spośród ciosów śmiertelnych, jakie Rewolucja zadała wszystkim ustrojom wyzysku, ten może być najdotkliwszy, najdonioślejszy. Odtąd każdy ruch narodowy, prawdziwie wyzwolenny, został na zawsze związany z socjalizmem i drogą do wolności klasy robotniczej. Odtąd proletariariat wszędzie stoi na czele walki o niepodległość narodów, o zachowanie i rozwój ich kultury. Najpełniej, najdoskonalej rozwinął marksistowską naukę w sprawach narodowościowych Ten, kto przez 35 lat kierował praktycznym jej stosowaniem: „Rewolucja Październikowa była pierwszą w świecie rewolucją, która obudziła z wiekowej śpiączki masy pracujące uciskanych narodów Wschodu i wciągnęła je do walki z imperializmem światowym”. Od tej chwili było rzeczą oczywistą, że „rewolucyjne rozbudzenie krajów kolonialnych i zależnych zapowiada kres światowego imperializmu”.

Pablo Neruda mówi o świetle późną nocą płynącym z okien kremlofskich. Jego blask rozjaśniał mu drogę, gdy wśród mroków Ziemi Ognistej ukrywał się przed chwytym spojrzaniem chilijskich strażników Białego Domu. Ale ów blask promieniuje nie tylko w ustakowa Patagonii, Ogarnia kulę ziemską, świeci i grzeje gdziekolwiek człowiek tęskni do wolności.

siłę międzynarodową, mogącą oddziaływać na sytuację międzynarodową, mogącą zmienić ją w interes mas pracujących”.

Aktywizacja najszerzych warstw jest koniecznym warunkiem, ale i przesłanką, nieuchronnym zwiastunem rewolucji. Długie lata mogą upłynąć zanim plomienie wygną się na powierzchnię. Mimo to jest to tylko zagadnienie czasu. Komwojazer reakcji, John Foster Dulles, krąży po świecie z kontrrewolucyjną gaśnicą w nadziei opanowania pożaru. Ale jak w Rosji roku Siedemnastego osiągnąć może tylko sprokowanie wybuchu. Do żródeł ognia dotrzeć nie zdoła — kontrrewolucja płytko sięga w podziemie.

Wyzyskiwacze świata usiłują grać na uczuciach, tradycjach i dążeniach nacjonalistycznych. Nawe, i u nas poniewierają się tu i ówdzie szczerki bogoojczyźnianych hasel. Lecz coraz więcej jest zasięg rąk imperializmu, coraz więcej rośnie mur sprężeczności, a międzynarodowe wnioski ZSRR przesyłają snując się dymy propagandy błąskawicami prawdy i rzeczywistych potrzeb narodów. Już tylko niktą natol wielokoburzącej pleśni zostaje na usługach United States Corporation. Warstwy średnie, a przede wszystkim chłopi, odrywają się z każdym dniem wyraźniej od klasy kapitalistów. „Wojna chłopska” — jaką pręży hegemonii proletariatu była niewątpliwie rewolucja chińska — grozi rozłaniem się nie tylko po krajach „kolorowych”, ale i w Europie. Tej Europie, którą monopol amerykańskie przekształcają usilnie w agrarne półkolonie, zdławione, zgnęźniałe i — zbuntowane.

Walka o wyzwolenie narodów ma dla imperializmu ostry niebezpieczeństwo nawet, gdy nosi charakter bez reszty burżuazyjny. Stąd żaden z wielkich imperializmów nigdy nie godził się z niepodległością Polski, która nawet swój reakcyjny byt międzynarodowy zawdzięczała bez reszty istnieniu i woli Związku Rad. I jeśli dziś przyglądamy działalność pilsudczyzny mianem Targowicy, to dlatego, że Pilsudski i Beck, licząc na załamanie się państwa radzieckiego, tym samym pragnęli złożyć niepodległość Polski na ołtarzu interesów swej klasy. Taka jest logika dziejów.

za tym nikogo, kto mógłby go podnieść”.

W Indiach Komunistyczna Partia ogłasza:

„Nie możemy w jakimkolwiek bądź stopniu umocnić naszego państwa, ponieważ przymierające głodem Wzbera nie mające żadnego poparcia ze strony rządu, nienawidzi go i nie chce go popierać.”

Nie możemy poważnie polepszyć sytuacji klasy robotniczej, ponieważ setki tysięcy głodnych ludzi, których niedza gna ze wsi do miasta, przepędzają „rynek roboczy”, obniżają „cenę-pracy”, zwiększają armię bezrobotnych i uniemożliwiają tym samym podniesienie stopy życiowej robotników”.

„Droga Indii, to droga walki narodowo-wyzwolenczej; droga rewolucji. Te drogi narodom kolonialnym do wolności pokazał Stalin i dlatego w bolesnych dniach żaloby biegną do Niego gorące myśli patriotów Indii i Egiptu, Czarnego Lądu, Maroka, Arabów, albowiem oddech wolności jest równie upagnionny na gorących piaskach Afryki jak w bujnych łąkach Indochin, jak na podzwrotnikowych wspanych oceanów i Australii. Wolność jest upragniona wszędzie tam, gdzie panoszy się ucisk, gdzie zdławione są swobody narodów. Wzbiera gniew ludu, wzbiera, jak niegdyś w carskiej Rosji, rewolucja. Pod ciosami wiernych żołnierzy wolności peją ognia imperialistycznego łańcucha. Dojrzejwią owoce Jego wielkiej nauki...”

I tam rozbrzmiewa dziś Imię Stalina. I tam mobilizuje do walki rewolucyjna teoria marksizmu-leninizmu. I tam rozwinęty został czerwony sztandar — symbol sprawiedliwości, wolności i patriotyzmu. I stamtąd biegną dziś pełne bólu myśli do Moskwy, na Kreml, do grobu Wodza i Nauczyciela mas ludowych, do najbardziej odległych i najbardziej zapadłych kątów naszego świata. I stamtąd wiedzie prosta droga do wolności, do międzynarodowej wspólnoty proletariackiej rewolucji. Idzie ona jak kiedyś w Chinach, jak dziś w Korei, Wietnamie, przez zwycięskie dni walki z okupantem imperialistycznym, z kapitalistą.

Na olbrzymich potłaciach Azji kwitnie już najpiękniejszy kwiat wolności. Robotnicy i chłopci chińscy kierowani przez wielkiego ucznia Stalina, Mao-Tse-Tunga, popieszenie odrabiają wielowiekowe zapóźnienia tego wspaniałego a zarazem tragicznego w swych dawnych dziejach narodu. Setki milionów ludności tego kraju poczuło dziś smak wolności od ucisku, odczuło humanizm socjalizmu, jaki opromienia wielkość narodów radzieckich. Nie wróca już czasy kulisów ani czasy, w których chłop przedwcześnie swoje zdrowie i młodość na cudzym polu feudała i kapitalisty. Chiny weszły już w epokę Stalina, a strażnikiem tej epoki jest najpotężniejsza siła świata — zwycięskie masy pracujące ludu!

Walczą o tę epokę bohaterki naród Korei, Wietnamu, walczą robotnicy Niemiec, Anglii, Stanów Zjednoczonych, Japonii. Walczą cały świat i dlatego dni żaloby ZSRR stały się dniami żaloby całego pracującego świata, dlatego w dniach tych spotkały się na Kremlu myśli milionów, myśli współtowarzyszy walki o narodową i społeczną wolność w skali międzynarodowej.

Na Kreml płyną nabrzmiałe gorącym bólem myśli ze wszystkich zakątków kwitnącej ziemi Związku Radzieckiego. Gdzie tkwią korzenie, jakie są źródła miłości do Stalina ludów ZSRR?

Miłość ta, to miłość do genialnego Przywódcy najpotężniejszej Partii świata, to miłość do pogromcy najbardziej reakcyjnego z państw, rosyjskiego państwa carów i kapitalistów, to miłość do Twórcy nowego ustroju — socjalistycznego, który dał ludzom pracę, pokój i chleb, który dał ludzom radzieckim wolność i kulturę.

Kiedyś w carskiej Rosji (z perspektywy dziejów tak niedawne to jeszcze czasy) chłop żył w bezgranicznej nędzy i ciemnocie. Dziś chłop radziecki są przodującymi chłopami świata.

W 5-ciu republikach ZSRR (Uzbeki, Kirgizka, Kazachska, Turkmenska Tadżycka)...

	W 52 r.	W 1968 r.
	tyś.	mln.
Traktorów	121	—
kombajnów	21	—
różnych maszyn do sprzetu siewu itp.	102	—
plugów drewnianych	—	2,2
soch drewnianych	—	7,3
bron drewnianych	—	17,7

Ten obraz kilku narzędzi z dnia wczorajszego i dziś jakże potężnie i z jakim triumfem obwieszcza wielkość i potęgę radzieckiego ustroju. Główne „narzędzie” w 5-ciu republikach dziś, to traktor, główne zaś w Rosji carskiej, to miliony drewnianych bron. Za narzędziem dojrzejcie proces pracy. Zobaczcie prymityw, ciemnotę, nędzę, zwierzęce życie młodego i starego analfabety — chłopca z tamtych czasów i spróbujcie choćby w wyobraźni posiadać tamtejszego chłopca na dzisiejszym traktorze. Nie pasuje. Traktorzysta bowiem, to nie chłop z carsko-kapitalistycznej Rosji, tak jak traktor, to nie drewniana brona, jak socjalizm, to nie kapitalizm. Powiedział to doskonale On, Stalin, gdy w 1929 r. pisał: „Posuwamy się całą parą po drodze uprzemysłowienia ku socjalizmowi pozostawiając w tyle nasze odwieczne „rassiejkoje” zacofanie. Stajemy się krajem metalu, krajem automobilizacji, krajem traktoryzacji. I gdy posiadzmy ZSRR na automobil, a chłopca na traktor — wtedy niechaj spróbują nas dogonić szanowni kapitaliści, chętnicy się swoją „cywilizacją”. Zobaczymy jeszcze, które kraje będzie można wówczas „zaliczyć” do zacofanych, które zaś do przodujących. (Zag. Len., str. 256).

Kolchoźnik, siedzący na traktorze, pokazał swoje rzekome „zacofanie” i swój stosunek do kapitalistycznej „cywilizacji” na polach od Stalingradu po Berlin i od Morza Śródziemnego prawie pod biegun. Radzieckiego patriotyzmu, gorącego umiłowania ojczyzny i nienawiści do faszystów nauczyły go ten etap, który prowadził od dębowych zębów w bronie carskich czasów do traktora-kombajna epoki stalinowskiej. Etap trudny, ciężki, pełen burz i niesłychanie wyczerpującej pracy Partii i Stalina, ale równocześnie jest to etap pełnego zwycięstwa postępu i sprawiedliwości nad zacofaniem i ustrojem wyzysku.

Kwitnie ziemia sowchozów i kołchozów radzieckich, bo kominami fabryk kwitną wszystkie zakątki tego olbrzymiego i bogatego kraju. „Na terenach wschodnich — na terenach nadwołżańskich, na Uralu, Syberii, na Dalekim Wschodzie, Kazachskiej SSR i w Republikach Związkowych Azji Środkowej — mówił tow. Malenkow, wierny uczeń Wielkiego Stalina — ogólna produkcja przemysłowa zwiększyła się do 1952 r. trzykrotnie w porównaniu z 1940 r. W r. 1951 tereny wschodnie dały około 1/3 całej produkcji przemysłowej ZSRR, przeszło połowę całej ilości stali i wyrobów walcowanych, prawie połowę całej ilości węgla i ropy naftowej i przeszło 40% energii elektrycznej (XIX Zjazd KPZR).

Niemale to osiągnięcia, jeśli zważywszy wielkość, do której Malenkow porównuje produkcję Dalekiego Wschodu. W stosunku do 1929 r. przemysł radziecki wzrósł o 1166%, a w stosunku do 1913 r. 39 razy. Oznacza to, że przemysł ten zdolny jest być samą wartością, która przemysł carskiej Rosji wytwarzał w ciągu roku — wyprodukować w ciągu 9 dni. Jeśli porównamy tempo wzrostu produkcji przemysłowej od 1929 do 1951 r., to okaże się, że przemysł w ZSRR rozwijał się w tym czasie 12 razy szybciej niż w St. Zjednoczonych, 19 razy szybciej niż w Anglii, 34 razy szybciej niż we Włoszech i prawie 300 razy szybciej niż rozwijał się w tym czasie przemysł francuski.

wej ZSRR, przeszło połowę całej ilości stali i wyrobów walcowanych, prawie połowę całej ilości węgla i ropy naftowej i przeszło 40% energii elektrycznej (XIX Zjazd KPZR).

Niemale to osiągnięcia, jeśli zważywszy wielkość, do której Malenkow porównuje produkcję Dalekiego Wschodu. W stosunku do 1929 r. przemysł radziecki wzrósł o 1166%, a w stosunku do 1913 r. 39 razy. Oznacza to, że przemysł ten zdolny jest być samą wartością, która przemysł carskiej Rosji wytwarzał w ciągu roku — wyprodukować w ciągu 9 dni. Jeśli porównamy tempo wzrostu produkcji przemysłowej od 1929 do 1951 r., to okaże się, że przemysł w ZSRR rozwijał się w tym czasie 12 razy szybciej niż w St. Zjednoczonych, 19 razy szybciej niż w Anglii, 34 razy szybciej niż we Włoszech i prawie 300 razy szybciej niż rozwijał się w tym czasie przemysł francuski.

Ten niezwykle szybki wzrost radzieckiego przemysłu jest wyrazem realizacji leninowskich i stalinowskich wskazań dotyczących dróg, wiodących do socjalizmu.

Kwitnie ziemia radziecka, ziemia Stalinowskiej epoki... Kwitnie siecią kanałów wodnych, ochronnymi pasami lasów, zmaszynizowaną pracą, niezwykłymi urodzajami. Kwitnie kominami potężnych fabryk, gigantycznych elektrowni. Kwitnie niezwykłym tempem pracy, ale przede wszystkim kwitnie rozwojem społeczeństwa radzieckiego i jego kultury. Ludzie radziecy, to ludzie z Szosy Wokółamskiej, Leningradu, Stalingradu, Kurska i szerokiego frontu walki z faszyzmem, to zuchwała partyzantka radziecka, to walczący Erenburg, Ażajew, Surkow, to Ły-senko, Oparin, Lepieszynska, to ludzie walczący przy pomocy mikro-skopu, lancetu, obrabiarki czy traktora, to tajmyrski kołchoźnik i górnik z Donbasu, to kobieta radziecka i dziecko z pałacu pionierów. Są to ludzie zwycięstwa. Są to ludzie wolności. Są to ludzie socjalizmu. A wychowała ich Partia Lenina i Stalina.

Radziecy ludzie pogrążeni są w ciężkiej żalobie. Odszedł bowiem od nich Wódz i Nauczyciel. Ale dzieło Jego pozostało. gdyż dzieło to jest nieśmiertelne. Wielkość Jego wyraża się właśnie w tym, co pozostało po Nim.

W Partii hartowanej jak stal, kierownicze nowej historii naszej rewolucji, czasu burzy imperialistycznych najeźdźców, czasu budowy nowego życia od socjalizmu aż po komunizm. W krzepłym i rozwiniętym wspaniale państwie socjalistycznym, w kulturze socjalistycznych narodów Związku Radzieckiego w patriotyzmie radzieckich ludzi, w ich internationalnej miłości ludów i narodów innych krajów, internationalnym w stopniu, jakiego nie znają dotąd dzieje ludzkości. I dlatego to, co dziś w tej ludzkości nazywa się ludem, światem pracy i trzonym narodów, zwraca się ku Krajowi Rad.

W nim żyje Lenin i Stalin. Żyje nieśmiertelnym życiem naródów radzieckich, bo tchną w nie swą myśl nieśmiertelną i zostawił żywe dzieło, które dla świata niesie wzór i przykład, pomoc i wyzwolenie. Myśl Lenina i Stalina i wielkie ich dzieło żywe: Partia i narody radzieckie wstępujące w komunizm, oto siła kierująca historią świata. Oto siła, która pomaga i pomoże wszystkim narodom wejść na Jego drogę, na drogę Wolności!



STEFAN IGNAR

# O likwidacji w Polsce przeciwności między miastem i wsią w świetle nauki Stalina



**P**RZECIWIENSTWO między miastem a wsią istnieje w ustrojach klasowych, które składają się z klas wyzyskiwaczy i z klas wyzyskiwanych. J. Stalin pisał:

„Ekonomiczną podstawą tego przeciwności jest wyzysk wsi przez miasto, wyzyskanie chłopstwa oraz ruina większej części ludności wiejskiej, spowodowana przez cały bieg rozwoju przemysłu, handlu i systemu kredytowego w warunkach kapitalizmu. Dlatego też przeciwności między miastem a wsią w warunkach kapitalizmu należy rozpatrywać jako przeciwności interesów. Na tym gruncie powstał wrogi stosunek do miasta i do „ludzi z miasta” w ogóle.“<sup>1)</sup>

W Związku Radzieckim nie ma już przeciwności między miastem a wsią. W krajach demokracji ludowej, od chwili objęcia władzy przez proletariát, odbywa się proces likwidacji przeciwności; proces ten będzie trwał aż do czasu pełnego zbudowania socjalizmu i doprowadzi do całkowitego zniesienia przeciwności.

W ostatniej pracy Stalina czytamy:

„Ogromna pomoc, jaką socjalistyczne miasto, nasza klasa robotnicza okazała naszemu chłopstwu w likwidacji obszarów i kulać, umocniła grunt dla sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa, zaś systematycznie zaopatrywanie chłopstwa i jego kolchozów w pierwszorzędne traktory i inne maszyny przekształciło gośń klasy robotniczej i chłopstwa w przyjaźń między nimi.“<sup>2)</sup>

Robotnicy i chłopstwo kolchozowe w Związku Radzieckim stanowią dwie klasy społeczne, których sytuacja jest różna, ale są to klasy nieantagonistyczne, klasy współdziałające w umacnianiu ustroju socjalistycznego i w budowie podstaw komunizmu.

Znikło więc przeciwności między miastem a wsią, zniknął antagonizm, zniknęła wroga postawa chłopów wobec miasta. Interesy robotników i chłopstwa kolchozowego są wspólne, zgodne, ale istnieją jeszcze istotne różnice pomiędzy miastem a wsią. Różnice te polegają na odmiennych warunkach życia i kultury, a przede wszystkim, na różnicy w formach własności. Podczas gdy w przemyśle środki produkcji i wytwory produkcji należą do państwa, stanowią własność ogólną narodową — w rolnictwie podstawowe środki produkcji są własnością państwową, lecz wytwory produkcji stanowią własność kolchozową i dlatego formą wymiany między przemysłem a rolnictwem jest obrót towarowy, wymiana oparta na pieniądzu.

Do likwidacji istotnych różnic między przemysłem a rolnictwem prowadzi wnoszenie budowy komunizmu i poczynania zmierzające do znacznego przeobrażenia przy-

rodniczych warunków produkcji rolnej.

Likwidacja istotnej różnicy między miastem a wsią jest już zapoczątkowana i będzie się dokonywać stopniowo w miarę przechodzenia narodów radzieckich do komunizmu.

Zródłem istotnej różnicy pomiędzy miastem a wsią jest kolchozowa własność wytworów produkcji rolnej. Własność kolchozowa staje się już w ZSRR w pewnej mierze hamulcem dalszego wzrostu sił wytwórczych. Dlatego zachodzi konieczność stopniowej likwidacji tej różnicy — różnicy polegającej na niezgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych, czyli należy podnieść własność kolchozową do poziomu własności ogólnonarodowej.

Przejęcie do komunizmu wymaga zniesienia obrotu towarowego i wprowadzenia bezpośredniego rozdziału produktów. Stalin mówi:

„Aby podnieść własność kolchozową do poziomu własności ogólnonarodowej, trzeba wyłączyć nadwyżki produkcji kolchozowej z systemu cyrkulacji towarów i włączyć je do systemu wymiany produktów między przemysłem państwowym a kolchozami. W tym tkwi istota rzeczy.“<sup>3)</sup>

W krajach demokracji ludowej, w toku budowy fundamentów socjalizmu, niewątpliwie rodzą się przesłanki do likwidacji w przyszłości istotnych różnic między miastem a wsią. Lecz obecnie w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, podobnie jak i w innych krajach demokracji ludowej, jesteśmy na etapie Nepu, znajdujemy się w okresie przejściowym, kiedy toczy się walka z resztkami klasy kapitalistycznej, wspieranej przez imperializm. W Polsce odbywa się obecnie proces likwidacji przeciwności między miastem a wsią. Pierwszym i decydującym dla dalszych zwycięstw krokiem było wyzwolenie Polski przez Związek Radziecki z faszystowskiej okupacji i zdobycie władzy przez klasę robotniczą. Ostatnim krokiem w procesie likwidacji przeciwności między miastem a wsią jest całkowite zaprowadzenie na wsi oddzielenia produkcji i likwidacja ostatniej klasy kapitalistycznej — kulać.

Władza klasy robotniczej opiera się na sojuszu z masami chłopskimi. Istnieje więc zasadnicza zgodność interesów miasta i wsi. Władza ludowa dąży do wywyższenia mas chłopskich z dotychczasowego zacofania i upośledzenia. Jednym z głównych celów uprzemysłowienia kraju jest zaopatrzenie rolnictwa w nowoczesną technikę. Na bazie tej techniki władza ludowa przeprowadza dobrowolne zrzeszanie chłopów w spółdzielniach produkcyjnych. Nie może więc być mowy o dalszym istnieniu przeciwności między miastem a wsią. Stosunki między miastem a wsią układają się na zasadach spójni ekonomicznej i sojuszu robotniczo-chłopskiego. Wewnątrz spójni istnieją sprzeczności nieantagonistyczne, w miastach mamy przemysł socjalistyczny oparty na społecznej, narodowej własności środ-

ków produkcji. Przemysł nasz doskonale swą bazę techniczną, jest skoncentrowany w wielkich przedsiębiorstwach państwowych, rozwija się w szybkim tempie na podstawie rozszerzonej reprodukcji i kompleksowej mechanizacji. Wydajność pracy jest o wiele wyższa w przemyśle i stale w szybkim tempie wzrasta. Na wsi natomiast mamy 3 miliony drobnych gospodarstw chłopskich, będących prywatną własnością drobnotowarowych wytwórców. Większość prac w rolnictwie wykonywana jest nadal przy pomocy prymitywnych narzędzi, na waskich, rozrzuconych działkach gruntu. Wydajność pracy wzrasta bardzo powoli, jak również wydajność z hektara. Gospodarstwa rolne prowadzone są nadal w oparciu o wzory ojcowskie, staroświeckie, z małym wykorzystaniem nowoczesnej wiedzy rolniczej. Wskutek takich różnic pomiędzy produkcją przemysłową a rolniczą, występuje dysproporcja. Rolnictwu nie może nadziżyć w zaspakajaniu potrzeb żywnościowych i surowcowych przemysłu i ludności miejskiej.

Umocnianie spójni odbywa się przez:

1) Wzajemne świadczenia ze strony klasy robotniczej i pracujących chłopów. Państwo zaopatruje chło-

pów w maszyny rolnicze, a szczególnie w dziesiątki tysięcy maszyn gomowskich i pomowskich, w nawozy sztuczne, narzędzia gospodarskie, nasiona i rolniczą pomoc fachową. Klasa robotnicza, poprzez szybki wzrost wydajności pracy od wzrostu płac, dźwiga na sobie główny ciężar uprzemysłowienia, którego jednym z zasadniczych celów jest nowoczesne zaopatrzenie techniczne i przebudowa rolnictwa. Chłopi świadczą na rzecz państwa i klasy robotniczej przez obowiązkowe dostawy podstawowych produktów rolnych po stałych cenach państwowych, niezależnych od cen rynkowych. Druga część chłopskich świadczeń, to podatek gruntowy, którego duża część przeznaczona jest na potrzeby gmin i na budowę szkół, na elektryfikację, melioracje rolne, oraz jako udział chłopski w uprzemysłowieniu kraju.

2) Handel, czyli wymianę towarową. Państwo dostarcza chłopom, poprzez sieć spółdzielni samopomocowych, przemysłowe artykuły spożywcze, odzież i materiały włókiennicze, obuwanie, artykuły osobiste i domowego użytku, książki, radio i inne. Chłopi sprzedają państwu i bezpośrednio konsumentowi miejskiemu nadwyżki produktów rolnych, oraz kontraktują na zasadzie obustronnej umowy części produk-



cji zwierzęcej oraz prawie całą produkcję roślin przemysłowych.

Spójnia gospodarcza między miastem a wsią umacnia się wtedy jeśli ogranicza, osłabia i wypiera kulęk i handlarzy-spekulantów i po drugie — jeśli wpływa na wzrost produkcji rolnej, a w szczególności produkcji towarowej.

Na tej podstawie została podjęta Uchwała Rady Ministrów z dnia 3 stycznia 1953 r. Uchwała ta wprowadziła głęboką reformę w zakresie ujednoczenia cen przemysłowych i rolniczych, wyprostowała krzywą cenową klasy robotniczej, kryzysem w podziale dochodu narodowego, zniósła bonuse zaopatrzenia w niektóre podstawowe artykuły i stworzyła podstawę do zwiększania dochodów klasy robotniczej i chłopów na drodze zwiększania wydajności pracy i wzrostu produkcji. Ostrze Uchwały skierowane jest przeciwko spekulacji artykułami rolnymi i przemysłowymi tak samo przez ujednoczenie cen, jak i przez zakaz prywatnej sprzedaży towarów rolniczych tym osobom, które danych towarów same nie wyprodukowały na swoim gospodarstwie.

Uchwała z 3.1.53 r. stała się podstawą do umocnienia spójni między miastem a wsią i ograniczenia elementów kapitalistycznych.

Najważniejszym elementem spójni między miastem a wsią są traktory i maszyny rolnicze rozmieszczone w POM-ach i GOM-ach, oraz mniejsze maszyny i narzędzia rolnicze produkowane masowo i sprzedawane po niskich cenach chłopom indywidualnym.

W GOM-ach jest po kilkadziesiąt tysięcy takich maszyn jak: siewniki i kopaczki, oraz po kilkanaście tysięcy żniwiarek, wielkich młocarni i snopowiązałek. Maszyny gomowskie wypożyczają się chłopom małorolnym i średniorolnym.

Masowe zastosowanie maszyn pozakazuje pracującym chłopom, jak nieodpowiednia jest forma indywidualnego gospodarowania, jak wielka przeszkoda dla większej mechanizacji są miedze, jak wielkie możliwości stoją przed nimi na drodze socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Doprowadzanie techniki do wsi pozwala chłopom zrozumieć, jak zacofane, oparte na prywatnej własności stosunki produkcji, czyli sektora kapitalistycznego i drobnotowarowego, hamują rozwój sił wytwórczych i wzrost produkcji, dlaczego wieś jest biedna i zacofana. Coraz gęstsza sieć POM-ów i przeszło 5 000 spółdzielni produkcyjnych pokazują w praktyce wyższość rolnictwa socjalistycznego.

W świadomości małorolnych i średniorolnych chłopów dokonują się rewolucyjne zmiany. Ślabnie w chłopie pracującym dusza drobno-gospodarska i handlarza. Wzmacnia się świadomość społeczna — dusza człowieka pracującego. Młodzież wiejska w swej masie nie hoduje w sobie ideału drobno-gospodarskiego — gospodarza, kręcącego się przez całe życie przy obsłudze dwóch-trzech lichych krowin i kilkuro prosiąt. O wiele bardziej pożą-

ga ją praca maszynami, tak w przedsiębiorstwach socjalistycznych przemysłowych, jak i rolniczych.

Chłop więc przestaje myśleć o tym, kto by dziedziczył po nim „honor” drobnego właściciela. Postawa dorastających i dorosłych dzieci bardzo silnie wpływa na kobiety, na matki, których opór o tej stronie, od strony przyszłości jej dzieci — jest najslabszy.

Pomijając najbardziej zmechanizowane RGR-y, wieś chłopska już posiada od państwa do swej dyspozycji wielką ilość traktorów, maszyn rolniczych, samochodów i doskonałych narzędzi. Można by to sformułować w ten sposób, że chłopom została przekazana w postaci maszyn ogromna ilość pracy robotniczej i chłopów w drodze zwiększania wydajności pracy i wzrostu produkcji. Te miliony robotniczo-chłopskich, które zostały zakie do orki, do siewu, sprzętu i młocki. Przy pomocy maszyn chłop pracujący kilkakrotnie szybciej i dokładniej. To też jest zupełnie jasne, że maszyna rolnicza i traktor jest najmocniejszą legitymacją klasy robotniczej do kierownictwa w ramach sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Wraz z mechanizacją i spółdzielczością produkcyjną przychodzi do rolnictwa wysoko kwalifikowany fachowiec: mechanik, agronom i zootechnik. Na polach spółdzielczych i pegeerowskich pracują dziesiątki tysięcy traktorzystów. Kształcą się przewodniczący spółdzielni i księgowi. Rolnictwo staje się coraz szerszym zakresem racjonalną, socjalistyczną dziedziną produkcji.

Pod względem kulturalnym wsi w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ogromne zmiany.

W ciągu 8 lat dokonana jest postępowanie w takiej skali, jakiego w ustroju kapitalistycznym nie osiągnięto w ciągu 100 lat.

Mimo tych wielkich przeobrażeń kulturalnych na wsi błędne byłoby twierdzenie, że w dziedzinie kulturalnej zostało już zlikwidowane zacofanie wsi.

Sieć siedmioklasowych szkół nie została jeszcze w pełni zbudowana. Szkoły zawodowe w osadach i miasteczkach oraz szkoły rolnicze na wsi mają jeszcze o wiele słabszą obsadę nauczycielską i niższy poziom od szkół miejskich.

Stale kina jeszcze nie objęły swoim zasięgiem wielu dalszych wsi. Przy czym warunki, w jakich pracują, są prymitywne. Za mało jest jeszcze kin objazdowych. Wiele kin nie korzysta prawie wcale z widowisk kinowych.

Brak na wsi jako tako urządzonej świetlicy i sal zebraniowych. W wielu wsiach nie ma wcale budynków i lokali społecznych, a w innych znajdują się zaledwie lichy szopy strażackie. Brak jest systemu świetlicowego w Polsce. Wszelkie dotychczasowe osiągnięcia w tej dziedzinie — to dopiero próby i zaczątki. Brak oczywiście i kadry pracowników świetlicowych.

Poziom rozwoju kulturalnego wsi jest związany z poziomem gospodarczym, zależy od ustroju gospodarczego.

(Dokończenie na str. 7)



21 kwietnia 1945 r. przy podpisywaniu układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy i współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim a Rzeczypospolitą Polską.

## 1913

Robotnicy walczą i będą walczyć przeciwko polityce ucisku narodów we wszystkich jej postaciach, od najbardziej wyrafinowanych do najbardziej brutalnych, jak również przeciwko polityce podjudzania we wszystkich jej postaciach.

Dłatego socjaldemokracja wszystkich krajów proklamuje prawo narodów do samookreślenia.

Prawo do samookreślenia oznacza: tylko sam naród ma prawo określić swój los, nikt nie ma prawa przemocą wracać się do życia narodu, niszczyć jego szkół i innych instytucji, burzyć jego zwyczajów i obyczajów, kłapać jego języka, obcinać prawa...  
Walcząc o prawo narodów do samookreślenia socjaldemokracja stawia sobie za cel położyć kres polityce ucisku narodowego, uczynić ją niemożliwą i w ten sposób podważyć walkę między narodami, stępić ją, sprowadzić ją do minimum.

## 1918

Wszystkie układy i akta zawarte przez rząd b. Cesarstwa Rosyjskiego z rządami Królestwa Pruskiego i Cesarstwa Austro-Węgierskiego dotyczące rozbiór Polski zostają ze względu na ich sprzeczność z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjnym poczuciem prawnym narodu rosyjskiego, który uznał niezaprzeczone prawo narodu polskiego do niepodległości i jedności, zniszczone niniejszym w nieodwołalny sposób.  
(Z Dekretu Rady Komisarzy Ludowych 5 września 1918 r.)

## 1941

Towarzysze czerwonoarmii i marynarze Floty Czerwonej, dowódcy i pracownicy polityczni, partyzanci i partyzantki! Na Was patrzy cały świat jako na siłę zdolną do unicestwienia grabieżczych hord zaborców niemieckich. Na Was patrzy jako na swych wyzwolicieli podbite narody Europy, które dostały się pod jarzmo najeźdźców niemieckich. Przypada Wam w udziale wielka misja wyzwolenia. Bądźcie więc godni tej misji! Wojna, którą prowadzicie jest wojną wyzwolenia, wojną sprawiedliwą...  
(Z przemówienia J. Stalina, 7 listopada 1941 r.)

## 1943

Możecie być pewni, że Związek Radziecki uczynił wszystko, co jest w jego mocy, aby przyspieszyć klęskę naszego wspólnego wroga — hitlerowskich Niemiec, umocnić przyjaźń polsko-radziecką i wszelkimi środkami przyczynić się do odbudowania silnej i niepodległej Polski.

Zyczę Wam powodzenia w Waszych poczynaniach.  
(Gość Stalin do Prezydium Zjazdu Związku Patriotów Polskich 17 czerwca 1943 r.)

## 1945

Sądę, że układ o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim a Polską, który dopiero co podpisaliśmy, ma wielkie znaczenie historyczne.

...Znaczenie tego układu polega przede wszystkim na tym, że znamionuje on zasadniczy zwrot w stosunkach między Związkiem Radzieckim a Polską w kierunku sojuszu i przyjaźni, zwrot, który ukształtował się w toku obecnej walki wyzwoleniczej przeciwko Niemcom, obecnie zaś nabiera mocy formalnej w niniejszym układzie.

Stosunki między naszymi krajami w ciągu ostatnich pięciu stuleci obfitowały, jak wiadomo, w elementy wzajemnej obojętności, niechęci i niezradko otwartych konfliktów zbrojnych. Stosunki takie osłabiały oba nasze kraje i umacniały imperializm niemiecki.

Znaczenie niniejszego układu polega na tym, że kładzie on kres i wblja ostatni gwóźdź do trumny tych dawnych stosunków między naszymi krajami oraz stwarza realną podstawę do zastąpienia dawnych nieprzyjaznych stosunków stosunkami sojuszu i przyjaźni między Związkiem Radzieckim a Polską.

...Nie wiec dziwnego, że narody naszych krajów z niecierpliwością oczekują podpisania tego układu. Czują one, że układ ten stanowi rekwizyt niepodległości nowej, demokratycznej Polski, rekwizyt jej potęgi, jej rozkwitu.

(Z przemówienia przy podpisywaniu układu o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim a Rzeczypospolitą Polską 21 kwietnia 1945 r.)

ZBIGNIEW ZAPERT

## PIĄTEGO MARCA 1953 r.

Przez kontynenty, przez oceany, biegnie wieść smutna na świat, że całym sercem ludziom oddany wódz i towarzysz wśród walki padł.

Dmie wiatr zimowy w żalobne sztandary, marzec jest szary i chmurny, jak mgła. Nad Twoim grobem wszyscy przyrzekamy wokół Partii nieugięte stać.

Ty jesteś zawsze i wszędzie z nami tam, gdzie trudności pierzają się gęsto, prowadzą Partię, kierując masami, które wciąż idą ku nowym zwycięstwom.

Nad Kremlem świecą rubinowe gwiazdy, żywe, jak rozwinięta jarzębina. Szukać otuchy? Znajdźcie ją każdy w prostych jak prawda słowach Stalina.

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK

## SERCE STALINA

Wśród blahych smutków mych zbląkany, Dreczony troską moją małą, Nagłą wiadomości usłyszałem: „Serce Stalina bić przestało...”

I już nie było smutków blahych, Kiedy nadeszła wieść ta z Moskwy, Był ból prawdziwy, sprzymierzony Żalobą wszystkich ludzi prostych.

A ból ten rąk nie zalamuje, Jak blache smutki, małe troski, Lecz każe twardo walczyć nadal W myśl mądrych wskazań Stalinowskich.

Serce Stalina bić przestało, Lecz niechże wrogów to nie ludzi! Serce Stalina bije w sercach Wszystkich walczących prostych ludzi!

LEONID LEONOW

# SŁOWO O PIERWSZYM DELEGACIE

Bez doznania uczucia słusznej dumy z naszej historycznej przeszłości nie posuniemy się ani o krok naprzód. Teraz istnieją dokładne mapy i karty, według których wczesniej czy później cała armada popłynie ludzkość. Za owych czasów prowadził nas wermie leninowsko-stalinowski kumpas, sprawdzony w burzach 1905 roku, a także młode męstwo klasy robotniczej i ufność ludu w orlą bystrość oka, w niezłomną pewnością kapitańskiej dłoni... Pomną jak nas chwyciły burze oceanu, jak się splątały godziny dnia i nocy, jak fała wojny domowej zalatała pokład skłócając odłamki starego — trzeszczały wtedy drewniane boki rosyjskiego okrętu. „adł rozkaz — nie zwalniamy tempa pokryć okręt pancernym, aby nie zgniotły go wrogie żywioły. Wówczas prawie z niczego, z powietrza oczyszczonego i skromnych naszych racji, zbudowaliśmy nowe maszyny i pamiętają chyba gospodynie, ile należało uzyskać chleba powszedniego, aby uzyskać stal wymaganej próby. A przez cały rejs ani na chwilę nie opuścił mostku i ani na chwilę nie zmrużył oka milczący kapitan. Groza i chłód niepewności mroziły nam serca, ale uśmiech i pieśń nie schodziły nam z ust, by kapitan nie stracił wiary w naród, z którego czerpał swą moc. Wiodł bez odchylenia ciężkie od skarbów cielsko okrętu, nawet i wówczas, gdy ocean wgnął przed nim swój przepastny grzebień i nie odrywał oczu od gwiazdy przewodniej, którą był Lenin... A nie za wiele byłoby mieć i sto par ocean, aby widzieć zarazem i na stulecie naprzód i na cal obok.

Zesłabych i młodszych natchnień zmywała woda. Niektórzy zdmawiali się po kajutach, chcieli się zdać na łaskę fali, aby ich niosła na cichą wyspę z wyszynkiem piwa i zaspokojeniem drobnych, codziennych potrzeb. A przytem należało pogodzić przeciwne sobie, niczym ogień i woda, żywioły — zagadnienia korzyści powszechnej i osobistej, państwa wielojęzycznego i rozkwiśniętego, ich odwiecznej przeszłości i dzisiejszej braterskiej nowizny. A wreszcie zdobyć bezpieczne, socjalistyczne istnienie w obcym otoczeniu. Chłoptwo jeszcze mocniej zespoliło się z klasą robotniczą — najgłupszy nawet rozumiał obecnie co byłoby bez kolektywizacji, bez zerkowania woli dwóch milionów w jednym ostrzu przecinającym odmetę. Ileż to czasu minęło — minuta, czy tydzień? Ale do wielkiej próby dzielowej zbliżał się już nie gwoździ zbity żaglowiec, ale nowoczesna pływająca twierdza... Aż nagle ujrzelśmy wszyscy ostawio-

ne rafy faszyzmu. Stały w pogotowiu nakształt figur na szachownicy, jak czołgi, jak szeregi wyborowych żołnierzy Powstały tylko po to, by nie dopuścić nas do ziemi obiecanej... Wtem, jak gorączkowe zwidy poderwały się i burząc wody z szumem ruszyły do ataku — aż drżało serce wielu naszych zakordonowych przyjaciół — czy owe rafy rozprują nasze stalowe lono, czy też my skruszymy je ciężarem nagromadzonej potęgi. Tak to się zaczęło.

Nie będziemy wyliczać wszystkich etapów bezprzykładnego pojedynku ze śmiercią. Na początku były dni gorzkie: pamiętamy, jak czarny szron pokrył drzewa, a chleb był twardszy niż kamień. Z zaciśniętymi zębami walczyli Ojczyzna i walczyli w niej wszyscy, żołnierze i starcy, nawet lasy pionące, nawet samo powietrze zsiadłe na mrozie rosyjskim. Wszystko było w ruchu i może tylko on jeden, Stalin, myśliciel i wódz, trwał wyprostowany i milczący wraz ze swym sztabem wśród zabójczych wichur wyjącego żelaza, płomieni i poszarpanych ciał. Jako głowa Partii i Armii wiodący był dla wroga bardziej niż kotłokółek i dlatego był to najbardziej wystawiony żołnierz na samej pierwszej linii. Jak na wieżę strażniczą, na niego przede wszystkim, runęły wszelkie troski i niepokoje i najzacieklejsza nienawiść wroga. Każdy z nas, choćby był z żelaza, ugiął by się od tego, jak trzcina. Pamiętamy, jak chybotało się wahadło zwycięstwa i trzeba było w każdego wszcześcić cząstkę woli kapitana, aby wzmóc zdecydowanie przewyżczenia zagłady. Tak szczypta szlachetnego wolframu wzmacnia stal i czyni nieugiętą. I rozdał pomiędzy nas samego siebie... Jakież więc musiał mieć bogactwo treści, aby nie wyschło źródło, starczyło dla wszystkich i zostało jeszcze dla każdego zapas. Zmieniła się istota duchowa starszego pokolenia, nie mówiąc już o młodzieży. Wiemy o tym wszyscy i to jest naszą prawdą: albowiem imię Stalina stało się hasłem zwycięstwa, treścią epoki i biografii kraju.

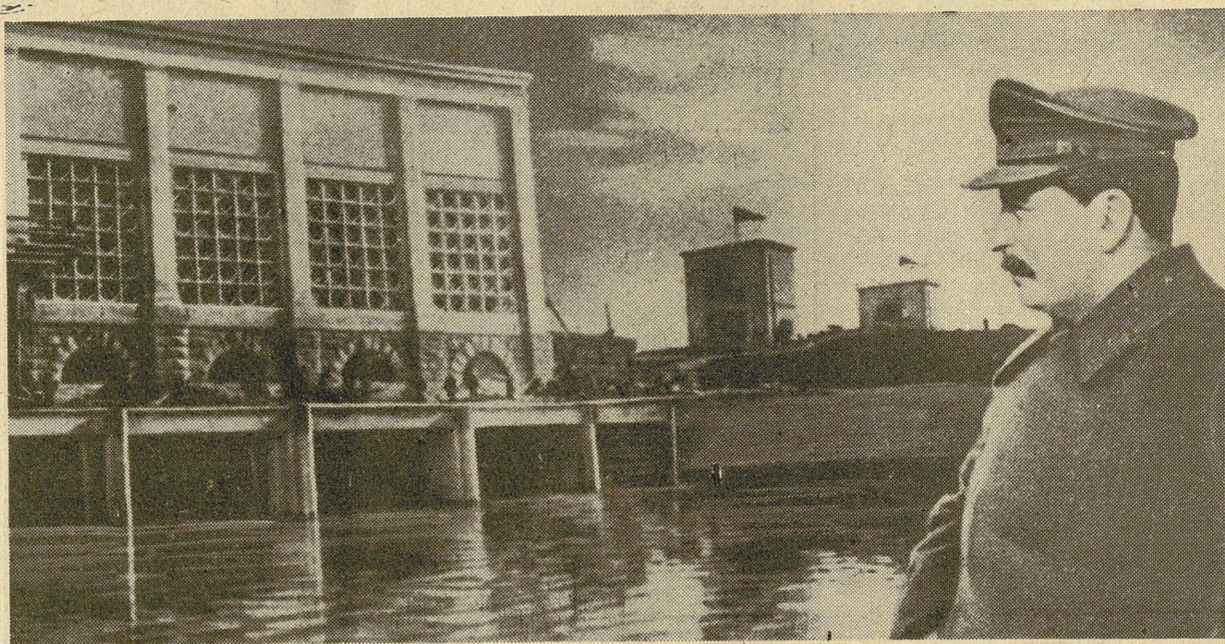
Czyż nie dlatego z Jego imieniem w sercu, żołnierz r aziecki wgrzyzał się w prawie niepokonany niemiecki front? Czy nie dlatego zwarte przez śmierć, stygnące usta bohatera nie szeptały najdroższych w świecie imion żony i dzieci, ale imię Stalina, bowiem w tym słowie zawiera się przyszłość Ojczyzny i opuszczonej rodziny? Dlatego wyraż „dobrze”, wypowiedziany przez półgłosem, znaczył dla nas więcej niż wszelkie nagrody i na odległości tysięcy kilometrów mógł wzbudzić falę morską, poruszyć żelazo na lądzie i rozplomić serca żołnierzy...

Nieprzerwanie i coraz szybciej rośnie w świecie znaczenie Józefa Stalina, człowieka, który przyswoił sobie najgłębiej energię i śmiałość swego nauczyciela i towarzysza, już od dziesięciu lat godnie zastępuje Go na najrudniejszym stanowisku wodza partii. Stalin głębiej od innych zrozumiał, że prawdziwie i niewzruszenie rewolucyjno-twórczo może być tylko czysto proletariacka, prostolinijna energia, ujawniona i rozplomiona przez Lenina. Świetnie zorganizowana wola, przenikliwy umysł wielkiego teoretyka, śmiałość utalentowanego gospodarza, intuicja prawdziwego rewolucjonisty, który posiada subtelna orientację w złożonych charakterach ludzkich i wychowuje najlepsze z cech czwórczych, bezlitośnie walcząc z tymi narowami, które przeszkadzają w rozwoju do najwyższej doskonałości — wszystko to postawiło Go na miejsce Lenina. Proletariat Kraju Rad jest dumny i szczęśliwy, że posiada takiego wodza, jak Stalin.

Maksym Gorki. Prawda Socjalizmu (1934)

Spójrzcie miliardem przenikliwych oczu w głąb mojej Ojczyzny! A jeśli nie dotarliśmy ogarnąć skąd rodzi się u nas TAKA pieśń, TAKA idea tytaniczna o prawdziwym powołaniu człowieka i TAKA wreszcie siła zdolna poderwać z kłębek cały świat powalony przez chciwość — to znaczy, że mimo szturchańców i ran, że nas jeszcze przez ostatnie półwiecze uczyła alfabetu historia, to znaczy, że nie dość jeszcze opłaciłszy cierpieniem ów wyższy kurs nauk o szczęściu człowieka... Wierząc jednak głęboko w rozum ludzki wie-

P wien literat amerykański powiedział kiedyś: „Historia objęła w przypadku. Na przykład miasto, gdzie nastąpił przełom w biegu drugiej wojny światowej, swą nazwę jest związane z osobą naczelnego wodza radzieckich wojsk”. Literat ów nie zna ani geografii, ani historii. I nie zna naszych ludzi, nie przed drugą wojną światową rozstrzygały się w Stalingradzie losy radzieckiego państwa i marzenia ludzi pracy całego świata. Miasto nazywało się wtedy Caryncinem, a Caryncin uwalne nie „przypadkiem” został Stalingradem. Młode państwo radzieckie i marzenie ludzi pracy całego



my, że na podobieństwo jednostek poznaniem własnych korzyści dochodzących do socjalizmu — myśliciele społeczni planety przez poznanie korzyści narodowych dojdą kiedyś do myśli o wszechludzkiej jedności pracy.

Leonid Leonow

świata obronił wówczas Stalin. I wcale nie „przypadkiem”, pod Stalingradem, nastąpił przełom w biegu drugiej wojny światowej. Nie mogliśmy oddać tego miasta urowoju zarówno frontu, jak i dlatego, że było to miasto Stalina. Historia nie zna przypadkowości. Tak samo nie jest przy-

padkiem rozbić faszyzmu na małym skrawku ziemi nad Wołgą, jak to, że nową erę historii stworzyli robotnicy rosyjscy, nie zaś amerykańscy literaci.

Imieniem Stalina nazwano liczne aleje, bulwary, ulice i place wielkich i małych miast w różnych krajach Europy. I ludzie, którzy pamiętają, kto ich ocalał od faszystowskiej niewoli, podając w życiu codziennym swój adres, czy adres przyjaciół, powtarzają imię wielkiego człowieka. Chłopi pełnej wioski francuskiej nazywali „rue Stalingrad” jedyną swoją ulicę. Kto wie, czy nie świadczy ona wymownie o uczuciach wszystkich narodów niż wielkie aleje po wielkich miastach.

Cudzoziemców zdziwiło, że robotnicy fabryki traktorów, odrywając się od pokojowych warsztatów poszli z ręcznymi granatami na czołgi nieprzyjacielskie. I nie mniej zdumiało cudzoziemców, gdy groźni żołnierze Stalingradu powrócili do pokojowych warsztatów cudotwórczo uskrzeszając rozszarpaną ziemię. Ludziom trudno zrozumieć ludzi pracy, podobnie jak waszyngtońskim ciurmom obozowym trudno zrozumieć żołnierzy broniących domu Paulowa. Naród nasz w znoju budował każde miasto i każdy traktor, uniwersytety i sady, nowy olbrzymi dom wzniesiony w ciągu kilku burzliwych dziesię-

linowi”. Każdy człowiek radziecki wie, że Stalin to praca. Widzimy Go jako architekta pochylonego nad planami miast, jako budowniczego Suierdowska i Magnitogorska, Murmańska i Karagandy; widzimy Go jako inżyniera i chemika. Widzimy Go jako agronoma przesiedlającego pszenicę na Dnieprze i wnoszącego żywe mury zieleni, ostanające pola nawożone przez „oddechem śmierci”. Widzimy Go jako robotnika w pracy od świtu do nocy, nie uchylającego się przed żadnym najniższym wystąpieniem. Jako pierwszego majstra ziemi radzieckiej.

Podano niedawno wiadomość, że pewien chłop polski w siedemdziesiątą rocznicę Stalina postanowił zasadzić przed swoim domem drzewo owocowe. Jabłko nie owocuje od razu: potrzebny jej pokój. Chłop polski wie, że Pokój nie ma lepszego obrońcy niż Stalin. Obrona pokoju jeszcze bardziej zbliża Stalina z milionami zwykłych ludzi w każdej części świata. Kiedy obrońcy pokoju zbierali się w Paryżu, w Pradze i w Rzymie, wszędzie słyszałem imię Stalina. Imię to powtarzała nauczycielka węgierska, i katoliczka z Rzymu, malarz francuski i stary Hindus. Ileż to matek w niezliczonych krajach patrząc na swe maleństwa i wspominając dni przeżytej grozy — uśmieci syren, grzy i krew — błogosławi Stalina za to, że nie pozwolił złowrogim orkanom, runąć ponownie na odradzającą się ziemię.

Dla milionów prostych ludzi świata Stalin jest kimś najbliższym. Ileż razy widziałem przejawy tej, z czystych serc płynącej miłości. „Chciałbym wytoczyć dla Stalina zupełnie niezwykłą fajkę” — mówił stary Norweg w Lilianhammer. W winnicach Burgundii wczorajsi partyzanci powtarzali mi: „Odkładamy dla Stalina na najlepsze butelki — może kiedyś skosztuje naszego wina”. W Rzymie pełen entuzjazmu chłopak mówił: „Konieczne pozdrowienia od kamieniarzy”. Inny mu przerwał: „Czy można Go niepokoić? Sam jeden na nas wszystkich”.

W czas niepogody na morzu przy sterze stoi kapitan. Ludzie pracują, lub wycupują, patrzą w gwiazdy, lub czytają książki. A kapitan stoi na wietrze wpatrując się w ciemną noc. Wielki jest jego czyn i wielka odpowiedzialność. Często rozmawiam o człowieku, który wziął na ramiona olbrzymie brzemie, myślę o Jego wysiłku, męstwie i wielkości. Ciężkie wichry wieją po świecie. Ludzie pracują, sadzą jablonie, bawią się z dziećmi, czytają wiersze albo spokojnie śpią. A On stoi u steru.

Ilija Erenburg

ILIA ERENBURG

# WIELKIE UCZUCIA

Gdy pierwszy budowniczy przyszedł do Kuźniecka, nie było tam nic oprócz tajgi. W pierwszym mieszkalnym schronieniu wykopanym w ziemi pierwszy budowniczy umocował portret Stalina wycięty z „Ogonka”. Kilka lat później zamyli olbrzymie zakłady, a na pierwszych płycie żelaza robotnicy wyryli: „Sta-

ALINA WITKOWSKA

# O CZŁOWIEKU, KTÓRY JEST PRAWDĄ LUDÓW

Motto: „Wszystko co wielkie i piękne w naszej epoce uźmierzniła się w obrazie Stalina”.  
Dżambuj Dżabajew

„WSZYSTKO CO WIELKIE I PIĘKNE...”

Najwybitniejsze osiągnięcia literatury radzieckiej tkwią w głębokim, porównawczym pięknie artystycznego obrazu i słowa odzwierciedlenia przełomowych momentów życia narodu, pokazaniu jego siły i wielkości, nierozdzielnie związanej z dalekowszyczną, mądrą, organizującą pragnienia i dążenia mas ludowych rolą jego genialnych wodzów — Lenina i Stalina. Literaturze radzieckiej — pierwszej spośród literatur świata — przypada zaszczyt na rolę pokazania w obrazie artystycznym, prawdziwie ludowych przywódców, cieszących się bezgraniczną miłością mas, będących uosobieniem najlepszych, najbardziej wybitnych cech narodu. Literatura radziecka przełamała burżuazyjną tradycję powieści historycznej i biograficznej, wysuwając na czoło wypadków historycznych — w myśl idealistycznej koncepcji dziejów — samotną, wyizolowaną jednostkę, tragicznego bohatera skłóconego ze światem i daremnie usiłującego wpłynąć na bieg wydarzeń historycznych lub też „rzecznym” posunięciem zmieniającego bez wysiłku oblicze rzeczywistości, tradycję uwypuklania nicotycznych, udziwniających szczegółów, drugorzędnych dla prawdy historycznej lub też eksponowania plotkarskiego marginesu. Dla praktyki pisarskiej burżuazyjnej powieści o tzw. „wielkich ludziach” typowa może być chociażby słynna rozmowa niemieckiego pisarza Emila Ludwiga ze Stalinem, w której burżuazyjny autor popularnych powieści biograficznych stwierdził, że najbardziej interesujące wydają mu się losy „legendarnej fajki stalinowskiej”. Ten typ oceny mógł wydać zaledwie ubogą plotkę o życiu geniuszy ludzkości, faszerowaną płytkimi aforyzmi idealistycznej historiozofii, spreparowanej na użytek drobniomocznictwa.

Przekazane przez dzieła literatury radzieckiej obrazy wielkich wodzów narodu rosyjskiego i mas pracujących całego świata — Lenina i Stalina, uwypuklają zawsze najistotniejsze, najbardziej typowe ich cechy składające się na monumentalne, piękne, ukochane przez

wszystkich rysy ich portretu, które zawsze żyć będą na kartach wielkich księzek realizmu socjalistycznego. Także materiał anegdotyczny związany z ich postaciami, który tak bogatą falą wtargnął przede wszystkim do literatury poświęconej Wielkiej Wojnie Narodowej, odzwierciedlając np. wzruszającą legendę żołnierską o Stalinie, posiadającą zawsze głęboką motywację ideową i emocjonalną, tkwi w nierozdzielnej więzi Wielkiego Wodza z narodem, w bezgranicznej wierze w słusność Jego decyzji, w ogromie zaufania i miłości do Niego. Głęboką prawdą dźwięczą słowa słynnego poety kazachskiego Dżambuja Dżabajewa, wskazujące na najistotniejsze źródło miłości narodów radzieckich i wszystkich postępowych ludzi świata dla Stalina. Streszczał on bowiem w sobie najlepsze cechy człowieka i w tym samym czasie — cechy narodu. Patrząc w Jego oblicze narody widziały w nim siebie, dlatego kochano Go tą najczystsza, największą miłością, jaką kocha się własną ojczyznę.

Wielka siła ideowa literatury radzieckiej tkwi w fakcie, że potrafiła ona ukazać we wszystkich swych najwybitniejszych dziełach — cechy charakteru, te wydarzenia życia umiłowanego wodza, które składają się na całościowy portret i zarazem skróty wojny Wielkiego Stalina. Przeszedłmy tu najważniejsze utwory, najważniejsze momenty, najlepsze obrazy artystyczne.

„PIEŚŃ O WYPEŁNIONEJ PRZYSIĘDZE”

Wiele z wybitnych utworów prozy i dramaturgii radzieckiej kreśli postać Stalina jako najbliższego współtowarzysza walki Włodzimierza Lenina z okresu gorących dni Października i lat wojny domowej, jako genialnego kontynuatora Jego dzieła, jako człowieka, który całe życie poświęcił wykonaniu testamentu Ilicza. Pamięci narzucają się zwłaszcza początkowe partie „Chleba” Aleksieja Tołstoja, w których Lenin dyskutuje ze Stalinem położenie republiki zagrożonej przez wojnę z Niemcami i odciętej przez kontrolującą niemal od wszystkich bacz żywnościowych. Wybitny pisarz trafnie charakteryzuje wielkie opanowanie ostrych ideowych ocen i ogromną wiedzę strategiczną Stalina, gdy rozwija on przed Iliczem swój plan obrony Caryncina. Tołstojowi udało się także wydobyc przy pomocy niezwykle oszczędnych

środków artystycznych doskonale porozumienie ideowe Lenina i Stalina, które powoduje, że momentalnie, w pół słowa niejako, pojmwali się wzajemnie: „Stalin patrzył (Leninowi) w oczy — zdawało się, że czytają nawzajem swoje myśli”.

Najpiękniejsze sceny trzech wielkich dzieł dramaturgii radzieckiej — Pogodina „Człowiek z karabinem”, A. Tołstoja „Droga do zwycięstwa” i Wiszniewskiego „Niezapomniany rok 1919” pokazują Stalina jako najbliższego, najbardziej zaufanego współtowarza leninowskich planów rozgromienia wrogów, unicestwienia kontrewolucji i obcej interwencji. Na każdy z najbardziej zagrożonych odcinków frontu — do walki z Judeniczem („Niezapomniany rok 1919”), do ratowania frontu południowego, który zupełnie zdezorganizował Trocki („Droga do zwycięstwa”) — Lenin posyła Stalina, traktując Go zawsze jako swego najbardziej odpowiedzialnego współpracownika. Najdzielniej oddał to Wiszniewski w słynnej scenie z „Niezapomnianego roku 1919”, kiedy z ust Lenina, organizującego obronę Republiki, padają zdania krótkie, jednoznaczne i zarazem wykraczające daleko poza jedno wspólczesne wydarzenie: „Stalin! Tylko Stalin!”.

Dlatego w 1924 roku, gdy Lenin odchodził na zawsze, zostawiając kraj w niesłychanie jeszcze ciężkich warunkach ekonomicznych, zostawiając partię rozbijaną od wewnątrz przez trockistów, Stalinowi powierzył realizację swego ideowego testamentu — prowadzenia kraju do komunizmu, walki o jedność i czystość partii, troski o wyzwolenie międzynarodowego proletariatu. Scenariusz filmowy „Przysięga”, autorstwa Pawlenki i Czajurego, wydobyla zasadniczy dalszy działacz Stalina motywu słubowania, jakie złożył on wobec niezliczonych rzesz ludu zgromadzonego na Placu Czerwonym. W tej wielkiej, symbolicznej scenie Stalin wobec narodu złożył przysięgę wierności ideom Lenina. Dalsze życie i praca Stalina to właśnie — jak to zostało uwidocznione w tytule pięknego utworu Dżambuja Dżabajewa — „Pieśń o wypełnionej przysiędze”.

ORGANIZATOR ZWYCIĘSTW

Kiedy mówimy o Stalinie jako o wodzu, myślimy właściwie o dwóch niezwykłych cechach, które łączyły w sposób tak doskonały: o genialnej umiejętności zwyciężania, opar-

tej na sile rewolucyjnej strategii i o przewodzeniu narodu w realizacji wielkich, historycznych zadań — w budowaniu nowych epok ludzkości: socjalizmu i komunizmu.

Literatura radziecka prezentuje wiele wybitnych utworów, które ukazują geniusz Stalina, jako stratega, dowódcy nowego typu. Wspominamy już tu „Chleb” A. Tołstoja, „Droga przez mekę”, czy powieść Iwanowa pt. „Parchomienko” w szerokokich, epickich obrazach pokazują niezwykłą umiejętność łączenia przez Stalina spraw politycznych i fachowych z zakresem wojny, przesycają ideologią najbardziej — zdawałoby się — autonomicznych dziedzin wiedzy wojskowej — przedstawiają rewolucyjną śmiałość Jego operacji wojennych, w których brał pod uwagę przede wszystkim materiał ludzki uświadomionego ideowo żołnierza. W „Chlebie” świetnie został pokazany wrogi i bezwzględny stosunek Stalina do zaskorupiałych, „akademickich” teoretyków wojny (nazywał ich pogardliwie „szewcami”), została zobrazowana umiejętność wychowywania i rozwijania talentów wojskowych spośród mas ludowych, z których ukształtował dowódców tej miary, co Woroszyłow, Budionny, Parchomienko. Najpełniej jednak połączył Stalin rolę ideowego przywódcy narodu z rzeczywistą funkcją Wodza Naczelnego w czasie Wielkiej Wojny Narodowej. Najpełniej ujawniła się wtedy moralno-polityczna jedność narodu, całkowite skupienie się armii i zapleczka wokół postaci Wodza Naczelnego. Tę jedność narodu doskonale streszcza hasło, z którym żołnierze szli w bój: „Za Ojczyznę, za Stalina”. Może najwyraźniej, a bezwzględnie najpiękniej siłę mobilizującą imienia Stalina, ogrom miłości do Niego, wiarę w słusność Jego decyzji wyrażają wyobrażenia, niemal legendy, krążące w czasie wojny o Stalinie wśród żołnierzy i ludu. W „Szczęściu” Pawlenko pisze: „Na wszystkich frontach krążyły wśród żołnierzy i im bardziej wierzyli Stalinowi i im trudniej był odcinek frontu, tym mocniej wierzyli ludzi w Jego obecność”. W jednej ze świetnych scen tej powieści zdemobilizowany żołnierz opowiada pułkownikowi Worobiewowi o swym spotkaniu ze Stalinem w toku walk pod Stalingradem. „Tam Go nie było” — zaprzeczył Worobiew. „To wam tak wiadomo, że tam Go nie było, a my, towarzyszu pułkowniku, wiemy o innym — że był. Przed żoł-

nierami nie ma tajemnic. ...Nie sprzeczący się — był!”... „Biegnę, a co chwila ogładam się. Widzę Jego postać. A kiedy wzięliśmy Niemca w sztos, aż zadrała stalnogradska ziemia, On zdjął czapkę, machnął w naszą stronę i poszedł powolutku w dół, ku brzegowi!”.

Ludowa wiara w Stalina, przekonanice o Jego bezgranicznej ofiarności dla narodu znalazło przejmujący wyraz w jednej z najlepszych scen „Czajki” Biriukowa. Między udręczonym przez Niemców ludem Ukrainy biegnie wieść o niezwykłej dzwiestwie — „Zwiastuncie”, która zagrzewa do walki z faszystami, niesie zapowiedź rychłego zwycięstwa. Legenda ludowa podaje, że dziewczyna jest córką Stalina. Stary chłop Siemion Kuriagin umie nawet przytoczyć rozmowę, jaką przeprowadził Stalin z „córką”, zanim wysłał ją do hitlerowskiego piekła. „Stalin uściśnął ją i rzekł: „Idź! Obejdź cały naród i powiedz mu, że zwyciężymy!”.

Ludowa legenda zanotowała najistotniejsze cechy stosunku narodu do Wodza — głęboka, niezmierną wprost ufność w Stalina, w Jego opiekę i troskliwość. Ta wiara prodziwiała ludzi w bój, wzywała do wyrwania, do zwycięstwa. Wiara w Stalina była zarazem wiarą w niewyczerpane siły narodu. Nieśmiertelna jest idea, która ukształtowała taki obraz literacki.

BUDOWNICZY NOWEGO ŚWIATA

Stalin wypełnił przysięgę złożoną przy trumnie Lenina — ugruntuwał polegę Kraju Rad, scentenował niewzruszoną jedność partii, poprowadził naród do komunizmu. Postać Stalina — realizatora socjalistycznego budownictwa, genialnego kierownika partii, najpełniej chyba pokazują „Bruski” Panfierowa. Jest to jeden z kategorii tych świetnych utworów, które poprzez drobne niekiedy szczegóły, bliski sferze codziennego bytowania ludzi, potrafiły ukazać niezwykłą wiedzę teoretyczną i życiową Stalina, Jego ogromną wszechstronność, która powodowała, że mógł opinować o wielu, nieraz zupełnie różnych, dziedzinach wiedzy i życia. Świetnie ukształtowane sytuacje powieściowe, w których autor rysuje postać Stalina, jak rozmowa z Curylem Zdarkinem na temat rozbudowy kochozu, jak rozgromienie opozycji bucharińskiej, pozwalają

w pełni ocenić rozmach i genialność stalinowskich planów budowy socjalizmu, żelazną trwałość ich naukowych, teoretycznych podstaw. Panfierow także trafnie uchwycił, w niezwykle plastycznych scenach powieściowych, ogromną czujność Stalina na głosy z terenu. Jego niezwykle zainteresowanie detalami życiowych, umiejętność widzenia w nich sensu szerszych, ogólnych praw społecznych i ekonomicznych. Siła teorii stalinowskiej płynęła z jej nierozważalnego związku z masami. Trafnie to uogólniła legenda ludowa, którą zżytkował A. Twardowski w poemacie „Kraj Murawija”: Stalin jedzie po kraju, rozmawia z ludźmi i wszystko wpisuje do swojej księgi. Silna więź z ludem pozwoliła Stalinowi tak szybko reagować na wszelkie błędy i wypaczenia polityki partii w terenie. Jedną ze scen „Zoranego ugoru” Szolochowa szczególnie trafnie uchwycił obraz wojny artykulatu Stalina „Zawrót głowy od sukcesów”, piętnującego wypaczenia linii partii w ruchu kołchozowym. Artykuł w porę wytrącił broń biurokracji agentom, którzy usiłowali poderwać, niezadowolone z „lewackich” posunięć szeregu działaczy partyjnych, kozactwo do zbrojnego buntu przeciwko władzy radzieckiej. W licznych obrazach powieści, poematów i wierszy ukazano kierowniczą rolę stalinowskiej myśli — znaczenie nieugiętej stalinowskiej wiary w potęgę mas ludowych.

Zwycięska realizacja socjalizmu w Związku Radzieckim, tak szeroko zobrazowana w „Bruskach” Panfierowa czy w „Cemencie” Gladkowa, na zawsze powiązana jest z wielkim imieniem Stalina. Powieści, na które czekamy, powieści mówiące o wielkich budowlach komunizmu, przedstawiają nam z pewnością rolę i postać Stalina w ostatnim okresie życia, kiedy wytyczał narodowi szczęśliwe perspektywy bliższego zwycięstwa komunizmu. Ukazały to już w symbolicznym skrócie niektóre wiersze, poświęcone wielkim budowlom nowej epoki ludzkości. Jednak najpiękniej w poetyckiej metaforze siłę stalinowskiego spełnienia w przyszłości wyraziła H. Nikolajewa w „Znieważeniu”. „Oczy Stalina były lekko przymrużone i patrzyły tak, jakby widziały coś dalekiego, jeszcze niewidzialnego dla innych, a usta układały się w dobry pótusmiech”. Oczy Stalina patrzyły w komunizm.

Alina Witkowska

O LIKWIDACJI

(Dokończenie ze strony 5)

Revolucja kulturalna na wsi dokonuje się w zależności od rewolucji ekonomicznej - społecznej. Cały szereg problemów upowszechnienia kultury zostanie rozwiązany na bazie nowych - społecznych stosunków produkcji, z chwilą gdy rolnictwo przejdzie w większości na tory gospodarki kolektywnej.

„Ale byłoby błędne, gdybyśmy jednostronnie uzależniali przemianę kulturalną od zmiany stosunków ekonomicznych na wsi. Nie tylko bowiem stosunki ekonomiczne decydują o rozwoju kultury, lecz i na odwrót: rewolucja kulturalna - pływająca decydująco na zmianę stosunków ekonomicznych.

Likwidacja analfabetyzmu, upowszechnienie czytelnictwa książek i prasy, podniesienie poziomu oświaty, radiofonizacja wsi itd. zostały dokonane na wsi przez władzę ludową po to, aby wciągnąć masy chłopięce do współzawodnictwa Państwem, do Rad Narodowych, do Zarządów Gminnych Spółdzielni. Polityczna i kulturalna aktywizacja jak najszerzej mas chłopięcych jest bowiem konieczna dla przebudowy gospodarczej na wsi i zbudowania socjalizmu w naszym kraju.

W budowie ustroju socjalistycznego decydującą rolę odgrywa znajomość praw rozwoju społecznego. Stalin uczy:

„A zatem, żeby nie omylić się w polityce, partia proletariatu powinna zarówno przy układaniu swego programu, jak i w swej działalności praktycznej brać za punkt wyjścia przede wszystkim prawa rozwoju produkcji, prawa ekonomicznego rozwoju społeczeństwa“ (4).

Stalin - uzbudził partię komunistyczną i robotniczą całego świata w znajomości odkrytych przez siebie praw współczesnego rozwoju społeczeństw kapitalistycznych i socjalistycznych.

Naród polski pod przewodnictwem klasy robotniczej i jej Partii zbudował i uruchomił wielkie fabryki samochodów, cementu i żelaza, wypracował w powszechnej dyskusji pierwszą ludową Konstytucję, powołał w powszechnym głosowaniu Sejm, do którego weszli jako budowniczo Polscy Ludowej robotnicy z fabryk i kopalń wraz z chłopami z gospodarstw indywidualnych i spółdzielni produkcyjnych. Program Frontu Narodowego przewiduje 10-krotny wzrost produkcji w ciągu bieżącego dziesięciolecia. Przewiduje rozwinięcie wielkich budowl socjalizmu jako wyjście do likwidacji w przyszłości istniejącej różnicy pomiędzy miastem a wsią.

Nauka-Stalina o likwidacji istniejącej różnicy między miastem a wsią jak również przykład radzieckiej praktyki w tej dziedzinie mają już dziś wielkie znaczenie dla Polski i innych krajów demokracji ludowej. Dla mas chłopięcych w Polsce, które dziś coraz liczniej wstępują do spółdzielni produkcyjnych, jest ważna dalsza perspektywa rozwoju. Niejednokrotnie słyszano się wśród ekonomicznych działaczy chłopięcych fałszywe poglądy na temat przyszłych przeobrażeń spółdzielni produkcyjnych, a mianowicie, że w przyszłości, kiedy dojrzeje świadomość członków spółdzielni, stanie sprawa zamiany spółdzielni produkcyjnej na PGR - jako gospodarstwo rolne konsekwentnie socjalistyczne.

Takie określenie perspektywy rozwoju wpływało ujemnie na ruch spółdzielczości produkcyjnej. Powodowało ono hamowanie inicjatyw spółdzielczej wśród postępów chłopów, którzy gospodarując jeszcze indywidualnie zdają sobie sprawę z tego, że gospodarstwo indywidualne już należy do przeżytków. Ci chłopcy, słysząc o ustrojowej niedoskonałości spółdzielni produkcyjnych w porównaniu z gospodarstwami państwowymi, pytali, dlaczego od razu nie założymy PGR, a bawimy się w skomplikowaną spółdzielnię.

Dziś, po ogłoszeniu najnowszej pracy J. Stalina, jest dla nas jasne, że proces podnoszenia własności kolchozowej do poziomu własności narodowej będzie się odbywać drogą osiągnięcia w przemyśle i rolnictwie obfitości dóbr i przejścia z wymiany pieniężnej na wymianę i rozdział produktów.

Nauka J. Stalina odsłania dla mas chłopięcych w Polsce jak i dla wszystkich pracujących chłopów na świecie perspektywę całkowitego wyzwolenia się z upośledzenia w zakresie gospodarczym i kulturalnym, zrównania się, tak jak i robotnicy pod względem kulturalno - technicznym z pracownikami umysłowymi, całkowitego zaspokojenia rosnących potrzeb, perspektywę szczęśliwego życia.

Najnowsza praca J. Stalina stanowi dla narodu polskiego dzwignię w budowie fundamentów socjalizmu i potęgę gospodarczą naszej ojczyzny.

Stefan Ignar

1) J. Stalin - Ekonomiczne Problemy Socjalizmu w ZSRR - Nowe Drogi Nr 10/40 1952 r., str. 18.

2) J. Stalin - Ekonomiczne Problemy Socjalizmu w ZSRR - Nowe Drogi Nr 10/40.

3) Stalin, tamże str. 65.

4) J. Stalin - Zagadnienia Leninizmu, str. 508.

ANNA SEGHERS

W NIM BYŁY PRAGNIENIA NARODÓW

Najchętniej bym milczała. Ale mi nie wolno. Chciałabym zamknąć oczy i być sama z miastem szukać słów. Ale muszę mówić.

Wszedł młody przyjaciel. Powiedział: Wydaje mi się, jak gdyby świat musiał stanąć. Nie mogę myśleć ani pracować. Powiedz mi, co mam zrobić?

Czy byłeś kiedy w rodzinie, którą spotkało nagle największe nieszczęście? Na przykład w zagrodzie wiejskiej w czasie orki wiosennej, pod-

świeże ciasto na chleb z mąki, którą dany ostatnie żniwa, żniwa, zwieszona pod okiem Tego, co był ich oparciem, nieprześcignionym opiekunem i który żadnych już żniw nie zarządzi, nie ustrzeże.

O zachodzie słońca rodzina dotknięta nieszczęściem skończyła dzienną pracę jak w zwykłym dniu. Dzieci idą spać smutne, ale nie głodne. Sąsiedzi, budząc się, spostrzegają, iż upodzona cierpieniem rodzina stanęła już do pracy wcześniej, zawzięciej niż inne. Ukończy orkę

by wszystko stanęło. Bo ustal ruch najpotężniejszy: przestało bić serce Stalina. Ale w rzeczywistości ta właśnie siła skupiająca w sobie najlepsze sily świata, tak porusza tym światem, pełnym skończonych, na wpół skończonych i planowanych osiągnięć, tak rozstrzygnięciami brzemienym, iż musimy aż do ostateczności napiąć nasze sily i myśli.

Jeśli sądzisz, że z bólu nie możesz myśleć ani pracować, to wiedz, że to właśnie jest owym uczuciem, na które liczą nasi wrogowie. Maja nadzieje, że koło pedzące ludzkość naprzód - straci rozmach.

Byliśmy w twoim wieku, kiedy nadeszła wieść o śmierci Lenina. Byliśmy wtedy jak i ty ogłuszeni trwogą i bólem. Zanim sami zdaliśmy się opamiętać, przyszedł Złoty Leninowski - jako odpowiedź z Moskwy. Niebawem przystąpił do siebie ani jednego słowa. Patrzył na Stalina i milczał.

Naród, który dokonał Rewolucji Październikowej, położył kres wyzyskowi, rozpoczął na nowo historię ludzkości, szedł naprzód w przyszłość - ze Stalinem na czele. Stalin ucieleśniał pragnienia narodu jak przedtem Lenin; ucieleśniał pragnienia najlepszych ludzi wszystkich narodów, a wśród nich Niemców, nasze pragnienia Jedności i Pokoju. Spuścizna Lenina stała się gorącym Działaniem.

Mój młody przyjaciel rzekł do siebie: - Więc wtedy było dla was Jutrem to, co my dzisiaj myślimy i czynimy.

Dlatego w czasie Wielkiej Narodowej Wojny, gdy pokonany został hitlerowski faszystyzm, Stalin mógł wolać do swojej Armii: Wierńi pamięci Wielkiego Lenina bronić najlepszych ludzi wszystkich narodów, a wśród nich Niemców, nasze pragnienia Jedności i Pokoju.

Pokojuowe hasła na pierwszych sztafardach Rewolucji Październikowej zyskiwały w każdej fazie historycznej nowe znaczenie i nową silę, a Stalin raz po raz wskazywał nam szluzną drogę do ich urzeczywistnienia.

Bo On był wcieleniem tego, co jest nieśmiertelne, co jest najlepsze w narodach. Dlatego spuścizna po Nim będzie się zawsze stawiała - Gorącym Działaniem.

tułm. J. Cz



czas najbardziej wytężonej pracy? Niebawem weździe ożmina, trzeba bronować pola, przetransić i uzupełnić rozliczne narzędzia. Brak tego, czego zawsze brak, lecz zwłaszcza tej wiosny, gdy wszystko - jak każdej wiosny - zdaje się szczególnie trudne do pokonania. Brak rąk. Brak myśli. Brak maszyn. Brak czasu. Nagle - stało się to niepojęte nieszczęście: nie ma Tego, co był ośrodkiem, żywicielem, podporą rodziny, Tego, który nigdy nie zawodził, nie wiedział, co który zawsze znajdował właściwe słowo, aby opieszatego syna, a także i słabe dziecko natchnąć tak, by objawiało zdumiewającą silę. Nagle jednak rodzina uświadamia sobie - konieczność. W oczach zapłakanych dzieci podrysa się płomień ogniska, któremu grozi wygaśnięcie. Omdlałe z bólu ręce rozczyniają

wiosenną także i w tym roku - przed czasem.

Nie wiem, czy moje słowa są dobre. Pisarz, chcąc wypowiedzieć dzisiaj to, co nas spotkało, musiałby mieć silę wyrazu największych z wielkich, wszystkich razem. A jeśli jej nie ma, czy nie byłoby lepiej milczeć? Wstydzę się niemal tych słów.

Czy jednak Zmarły sam nie wyjaśnił mi niedawno, czym jest ojczyzna? Do czego służy mój język ojczysty?

Mój młody przyjaciel wystuchał mnie przynajmniej. Zaczął myśleć, choć przed chwilą powiedział: - Nie mogę dzisiaj myśleć!

Słyszysz brzmienie wspaniałych słów, jest wadze niż chciałam: Jeśli zabraknie nagle najdroższego człowieka, cały świat zdaje się wyłudniony. Wydaje ci się teraz, jak gdy-

MONIKA WARNENSKA

„TAK I MY U STALINA DOCZKI I SYNY...“

W całym Potoku znano Jaska Subikę z jego niezwykłej ochyby do śpiewu. Obdarty, mizerny, zabieżony dzieckiem godzinami mogli wywodzić trele melodii. „Gospodarze, wśród których się tułał, koso patrzyli na „krzykacza“, nieraz bowiem gęsi, pasione przez Jaska, wlaży, gdzie nie trzeba i nieraz chłopak szkody narobił przez to, że się zapamiętał w śpiewaniu. Poszturczał go wtedy chlebobdawca, skropotana zaharowana matka dodawała swoje, a później plakała po cichu i gryzła się losem syna.

Nie miał Jasek Subiki domu - poniewierał się z matką od gospodarza do gospodarza, czasem po krewniakach, czasem wśród obcych, jak popadło - popychany, bity. Ojca nie miał, był bowiem nieślubnym synem gluchej Maryny Subików. Wędrował więc z matką od Potoka do Ustrobniej, od Raszków do Białobrzegu. Szkole podstawową skończył już w odrrodzonej Polsce.

Na wieczornicach i różnych uroczystościach często występował z piosenkami. Mocny, czysty, piękny, choć nieuczony głos chłopca budził ogólny podziw. Mówiono o „niezwykłych zdolnościach“, o „talencie z bożej łaski“, powtarzano oklepany frazes, że „mogłoby być z niego drugi Kiepur, gdyby...“ Ale chodziło właśnie o to „gdyby“. Któż miał się zająć piętnastoletnim synem gluchej, biednej wyrobniicy?

W niedalekich Jedliczach powstała średnia szkoła zawodowa, o której nikomu się nie śniło przed wojną. Poszedł do niej Jasek Subik. Na dzień zjednoczenia partii robotniczych przygotowano w Jedliczach akademię. Nie mogło się na niej obejść bez Janka Subiki, który odśpiewał dwie pieśni. Potem jedliccy towarzysze zajęli się chłopcem. Chodził na obdarty prawie, jak ów Janko - muzykant z Sienkiewicza, bo matka nadal zarabiała nędzne grosze. Dostał więc od Gminnego Komitetu Partii ubranie. A wnet potem wezwano go do udziału w akademii, urzędzanej nie byle gdzie, bo już nie w gminie, lecz w „samym“ Krośnie, mieście powiatowym. W akademii tej uczestniczyć mieli „prawdziwi“ artyści - a o bok nich - Jank. Na sali był ktoś, kto ze szczególną uwagą słuchał pięknego głosu Janka.

Talent i to duży talent - osądził Marian Czerwiński, przewodniczący Związku Zawodowego Górników, który właśnie odwiedził Krosno.

I wczwał Janka do siebie. - A nie przyjechałobyś do Zagłębia? Partia zajmie się wami. Będziecie się uczyć, są tam szkoły muzyczne...

Towarzysz Czerwiński dotrzymał obietnicy. Jank poszedł do liceum TPD i jednocześnie do szkoły muzycznej. Zdobwał umiejętność gry na skrzypcach.

W całej szkole TPD znano już młodego chłopaka z rozwichrzoną czupryną, przybysza z dalekiej wsi rzeszowskiej, bez którego nie mogła się obejść żadna akademia ani koncert szkolny. Ale co dalej? W sosenowieckiej szkole muzycznej nie uczono śpiewu, a pragnienie tej nauki nurtowało chłopca coraz silniej, mocniej i uparte.

Janek powziął decyzję. Długo śledził nad listem. Męczył się i mierzził pragnąc jak najtrafniej rzucić to, co nurtowało go przez lata. Pisał o swym posępnym dzieciństwie i o matce-kalece. Obiecywał gorąco, że się będzie dobrze uczył śpiewu.

...od maleńkości nad życie lubiłem śpiew i ani dnia nie mogłem spędzić bez niego“.

Po kilku tygodniach w pewien słoneczny dzień letni któryś z kolegów na cały głos wrzasnął przez okno w stronę boiska, gdzie rozgrywało partię piłki nożnej:

„Subiki! Chodź prędzej, jest list do ciebie!“

Janek ruszył biegiem z boiska momentalnie zapominając o piłce i o całym świecie.

„Skąd? Skąd? - pytał po drodze łapiąc z trudem oddech.

„Z Karolina, od „Mazowsza“! List zawierał wezwanie: przyjechać na egzamin.“

Późną jesienią 1952 roku „nowicjus“ Janek Subik pierwszy raz wziął udział w występach chóru „Mazowsze“.

Mglisty chłodny grudeń 1952 roku. Opustoszał gwarny zawyżony pałac w Karolinie. „Mazowsze“ rozjechało się na wypoczynek. Chłopcy i dziewczęta wiele jeździły zakątków naszego kraju podczas akcji wyborczej. Pięknem tancerzy i pieśni, pięknem swjej młodości, której dane jest kształcić i rozwijać się w Polsce Ludowej - mówili słuchaczom o radości budowania nowego życia. Grudzień przyniósł im więc urop światy.

Leć przed Nowym Rokiem pobiegły śladem dziewcząt i chłopców z Karolina nagła telegramy. Radio podawało komunikat:

„Członkowie Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze“ wzywani są do powrotu... Powtarzamy - członkowie Państwowego Zespołu...“

Przerzywały się świąteczne pogawędki z najbliższymi. Chłopcy i dziewczęta na gwałt sprawdzali czas odjazdu najbliższego pociągu, który zdaża ku Warszawie - i spieszyli do „swojego“ Karolina.

Tu czekała na nich wiadomość: jedziemy do Moskwy.

Sala wypełniona po brzegi. Przewodzący ludzie Moskwy, członkowie rządu, generałowie, uczeni słuchający polskich artystów. Gra Halina Czerna - Stefanska i Wanda Wil-

komirska. „Mazowsze“ czeka. Serca wszystkich dziewcząt i chłopców biją w gorącym wzruszeniu.

Już stanęli na estradzie, już widownia zastępnia w milczeniu. Wzrok Tadeusza Sygietyńskiego ogarnia gromadę młodzieży. Zaczęli śpiewać. A gdy przebrzmiała ostatnia nuta pięknej pieśni o młodzieży, która idzie przez świat, złączona w wielkim, wspólnym marszem przyjaźni - przez salę przetoczył się burzliwy, wielokrotny grzmot oklasków. I znów powróciła cisza - i znów dziesiątki oczu skierowały się ku dyrygentowi. Teraz kolej na pieśń radziecką. Na pieśń o Stalinie.

„Tak i nam od Stalina przybijać silę.“

Śpiewają je w podłocze Krajowi Rad i wielkiej, wspaniałej sily, jak reprezentuje Partia. Tej sily, która im oraz tysiącami ich rówieśników, otwarła piękną młodość. Śpiewają tak, jak nigdy chyba jeszcze!

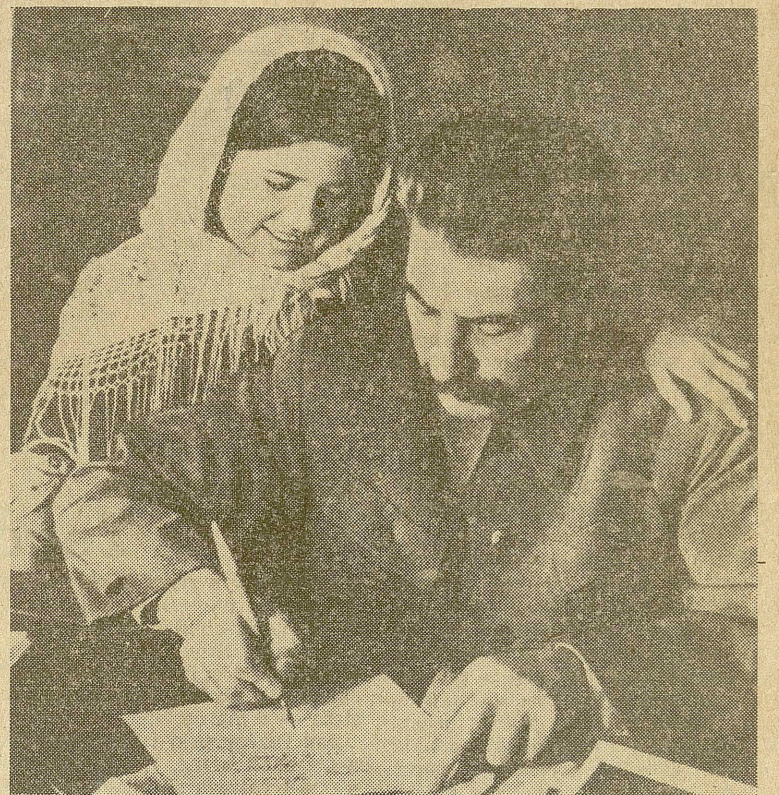
„Tak i my u Stalina doczki i syny...“

Leć dlaczego wszyscy ludzie biją brawurliwie brawa odwracając się od sceny i patrzy w głąb sali, ku lożom? Janek wyteża wzrok, to samo czynią wszyscy jego koledzy, trudno im bowiem uwierzyć własnym oczom: przecież tam, w loży, siedzi wysoki siwy człowiek o twarzy, której każdy rys bliski jest, znany i drogi...!

Stalin! To jemu śpiewają dziś chłopcy i dziewczęta „Mazowsza“. Coś dąwi Janka Subika w gardle. Sala huczy wciąż oklaskami, a pod jej sklepieniem zdaje się bez przerwy drzeć echo pieśni, śpiewanej przez „Mazowsze“ wielkiemu Przyjacielowi młodości:

„Tak i my u Stalina doczki i syny...“

Monika Warnenska



PASZA ANGELINA

WYCHOWAŁ NAS STALIN

Na czwartym posiedzeniu\*) przewodniczący udzielił mi głosu. Nie pamiętam, jak się dostąpiłem na trybunie; ze wzruszenia nie byłam w stanie nic rozróżnić. Stałam ostupała i nie mogłam wydobyć z siebie ani jednego słowa. Patrzyłam na Stalina i milczałam.

Wtedy Józef Wissarionowicz zwrócił się do mojej strony, uśmiechnął się i z jakimś szczególnym ciepłem powiedział cicho:

„Odważnie, odważnie, towarzyszu Angelino!“

Ze skrzydłami u ramion wróciłam do swojej wioski Staro-Bieszewo. Wiele razy opowiadałam moim ziomkom i kolchoźnikom z pobliskich wiosek o pracy Zjazdu i komisi do opracowania statutu rolniczej spółdzielni produkcyjnej, o towarzyszu Stalinie.

Szturmowo i wesoło poszła praca i w mojej brigadzie traktorowej. Dziewcząt - traktorzystki pracowały jak orki! Maszyni całymi dołami nie znaly odpoczynku. Walczyliśmy o to, by wypełnić obietnicę daną wodzowi. Przecież w owym czasie norma zatwierdzona przez Ludowy Komisariat Rolnictwa było 300 ha na traktor o mocy 15 HP. A ja w imieniu całej brigady obiecałam towarzyszowi Stalinowi przeorać każdym traktorem 1.200 ha, a takiej normy kraj nasz jeszcze nie znał.

Cała wioska śledziła naszą pracę z wielką sympatią. Naczelnic wydziału politycznego, Iwan Michajłowicz Kurow, każdego dnia przyjeżdżając w pole zapytywał: „Jak powodzi się angelinkom?“

I każdej chwili gotów był okazać nam pomoc. Kolchoźnicy przychodzili do nas z takim samym zapytaniem: „Jak wam idzie? Podobaćcie!“

„Odważnie, odważnie!“ - słowa te stały się motywem przewodnim w mojej pracy. I gdy było mi bardzo ciężko, gdy trzeba było zabrać się do czegoś nowego, na wet ryzykownego, ale takiego, co powinno przynieść zwycięstwo, wspominałam te stalinowskie słowa: „Odważnie, odważnie!“

Było to w nocy na 12 listopada 1955 roku. Podsumowaliśmy wyniki. Na każdym traktorze wyrobiliśmy ponadto 20.154 kilogramy materiałów pędnych.

W grudniu tegoż roku ja i moje koleżanki zostaliśmy zaproszone do Moskwy na naradę przewodników rolnictwa. Weszliśmy do sali Wielkiego Kremlońskiego pałacu. I twarzone światłem wysokie ściany i twarzone ludzi - wszystko to zawirowało przed naszymi oczami. Wszystkie byłyśmy bardzo wzruszone. Próbowaliśmy je uspokajać, ale sama byłam niemniej podniecona. Zajęliśmy miejsca w pierwszym rzędzie. Stalin popatrzył na nas, życzliwie podniósł rękę na powitanie, uśmiechnął się.

Ubiegły rok przyniósł chłopstwu kolchozowemu nowe zwycięstwa. Kolchoźnicy opowiadali o tym, jak wcieli się w życie statut spółdzielni produkcyjnej, o nowych formach współzawodnictwa socjalistycznego, a zamożnym i kulturalnym życiu wsi. Udzielono słowa i mnie. Opowiedziałam o nowych osiągnięciach mojej brigady traktorystek, o tym, jak wykorzystujemy produkującą ra-

dziecką naukę agronomiczną na polach kolchozowych, i o tym, jakie artykuły piszemy do gazetki sciencej, jakimi kwiatami upiększamy nasze wagoniki polowe, jakie pieśni śpiewamy i jak pobiliśmy we współzawodnictwie traktorystów-mężczyzn. Stalin uważnie przysłuchiwał się i czułam, że dla niego wszystko jest ważne. A gdy przeczytałam czasuszkę\*\*), napisane przez naszą traktorystkę, Nataszę Radecenko, Józef Wissarionowicz głośno powiedział: „Dobrze!“

„Ile osób liczy wasza brigada?“

„Dziewięć - odpowiedziałam i wskazałam na pierwszą rzad - one wszystkie są tutaj.“

„Heście wyrobiły na każdy traktor?“

„Przeciętnie po 1225,5 ha. Józef Wissarionowicz pochwalił nas wszystkie.“

Mówiłam dalej o tym, że chociaż udało nam się o wiele przekroczyć nasze normy, będziemy bardzo rade, jeśli nasi naśladowcy osiągną jeszcze lepsze rezultaty.

Wtedy to towarzysze Stalin rzucił replikę:

„Nowe kadry, towarzyszu Angelino, nowe kadry!“

Z trybuny Kremlońskiego pałacu dałam obietnicę wyrobić na traktorze 1600 ha jak też zorganizować w Staro - Bieszewskim powiecie dziesięć kobiecych brigad traktorowych.

Od tego czasu upłynęło czternaście lat. Pod kierownictwem naszego wielkiego wodza, idąc wymlkniętą drogą stalinowską, wielomilionowe chłopstwo kolchozowe osiągnęło olbrzymie sukcesy.

Całe moje życie jest nieodłącznie związane ze wsią. Niemal dwadzieścia lat pracuję jako traktorystka. Własnymi oczami widzę jak z każdym dniem zmienia się oblicze wsi, jak udoskonala się uprawa pól, jak rosną kolchozowe kadry, jak MTS-y wzbogacają się o nowe traktory, kombajny, ciężarówki, siewniki, kultywatory, ruchome warsztaty, dwuosnowe i jednoosnowe wozy przyczepne, plugi traktorowe. Maszyny te, jak i rolnicy inwentarz przyręczepowy, dał nam nasz przemysł. Dzięki genialnej idei towarzysza Stalina powstały MTS-y, które stały się bojowymi placówkami socjalistycznej przebudowy wsi.

W naszej wsi kolchozowej nawet ślad nie pozostał z idiotyzmu dawnego życia wsiowego. Widzimy teraz zupełnie nowego chłopca, wyzwolonego od niewolniczej pracy i żyjącego sprawami całego kraju, całego narodu. Znam wielu kolchoźników, prowadzą korespondencję z setkami kobiet - traktorzystek, mechaników. Są to nowi ludzie. Oni nie tylko interesują się żywo tym, co ma miejsce w naszym kraju, lecz i poza jego granicami. Ich opinie o polityce Stanów Zjednoczonych Ameryki, Anglii, Francji i innych państw świadczą o szerokich horyzontach radzieckiego chłopca, o jego dojrzałości politycznej. Naprawdę takiego chłopca nie znaly dzieje ludzkości.

Otrzymuję też wiele listów z zagranicy. Różnej treści są listy i zainteresowania zapytujących o nasze życie w Kraju Rad. Amerykanów na przykład interesuje przede wszystkim, czy mogą moje dzieci uczęszczać do szkoły, ile mamy ubrań.

W swoich listach wielu naturalnych Amerykanów z tamtej strony oceanu pyta, ile zarabiam miesięcznie, rocznie, ile mam służących i z ilu dań składa się mój obiad. Amerykańskie „ciekawskie“ lady i gentlemen, sami tego nie podejrzując, demaskują swoją nicotę duchową i ograniczonosć swoich wyobrażeń o zainteresowaniach swoich radzieckiego chłopca.

Niedawno temu zwiędził nasz kolchoz chłopcy polscy. Przybliżając się do naszej wioski zauwazyli w oddaleniu kilka kilometrów girlandy światel elektrycznych.

„Do jakiego to miasta prowadzicie nas?“ - pytali zdziwieni.

„Do wioski Staro - Bieszewo - odpowiedziałam kierowca.“

PASZA ANGELINA Wioska Staro - Bieszewo, kolchoz „Zaporożec“ obwodu Stalinskowskiego URSS.

\*) Drugi Wszchodniowy Zjazd Kolchoźników - przewodnik w r. 1935 w Moskwie.

\*) aktualne piosenki ludowe

Lestaw Bartelski

ALBIN BOBRUK

### Tego nie wypowiesz

NIE mogę wyrazić tego, co zaszło w ostatnim tygodniu. Brak mi słów, które mogłyby oddać ból jaki przeżywają ludzie, bo przecież nie tylko ja, ale wszyscy, których znam i nie znam. Przyjaciele moi, znajomi i ci wszyscy, których spotykam codziennie przy pracy — wszystkich nas łączy teraz myśl i uczucia, które biegają tam, ku Moskwie, gdzie On przez lata kierował z czasem i zmieniał go dla nas.

Całe życie stolicy sęgało i napięto się w oczekiwaniu. To niemożliwe, to stać się nie może...

„Niech Mu Bóg da zdrowie“ — powiedział stary, 60-letni murarz z Ochoty, kiedy młodszy towarzyszy przeczytał pierwszy komunikat. Na skupionej, poranej zmarszczkami twarzy bielży się piętą wapna, wieniec nim nowy dom w miejscu, gdzie niedawno były jeszcze gruzy. W tym samym czasie na Mokotowie 4-letnie dziecko pocieszało swoją matkę: „nie płacz mammo, nie płacz. Ja miałem większą gorączkę i wytrzymałem, tak mamusia, tak“.

Potem były jeszcze komunikaty. Rece mocniej ścisnęły kielnie i miotu, ale niczyje oczy nie wytrzymały naporu łez.

Pamiętam czas, kiedy bosa noga przymarzała nieomal do oszronionych, jesiennych pastwisk. Czytając książki opłakiwałem czyjeś sieroctwo. Myślałem wtedy o matce. W wyobraźni widziałem ją, jak niespokojnie rozgląda się, błądzi wzrokiem po każdym przedmiocie i wpatruje w dal.

— Może to moje dziecko — powtarza — choć wie, że nie ma mnie już na ziemi.

O tym, że ja mógłbym pozostać bez niej — nigdy nie pomyślałem. To się przecież stać nie mogło. Ona była moja matka.

A teraz i to nadeszło. Umarł Stalin. Po raz pierwszy tak bez brzęcznie odczuwam krzywdę sieroty.

Nic nie zapamiętałem wyrytu w sercu, jaka pozostała po Jego odejściu. Słowa, jakimi nazywać chciałem tę stratę są tu bezsilne, jak ręce człowieka, podtrzymującego chwiejącą się pod naporem burzy tamę. Ale nie jestem dziś słabszy, niż byłem wczoraj. Sieroctwo moje ma jasny dom, Ojczyznę naszą. Wszystko w niej jest Jego dziełem. Wolność, co w mocnych rękach murarza wyrasta miastami, życie huczące rodzącą się stalą z woli hutnika, szczęście rozkwitu w uśmiechu dziecka, w spokoju matki i hart, co groźnie ściga drwi czujnego żołnierza.

Jeśli niepokoję się teraz, to dlatego, że głębiej patrzę wokół i czuję, że więcej mógłbym zrobić w przeszłości, by tym ulżyć Jego trosce o wszystkich ludzi. On żył dla nas i na zawsze z nami pozostanie.

Albin Bobruk

SEWERYNA SZMAGLEWSKA

Wokół rozbrzmiewają tony „Marsza żałobnego“ Szopena, nadawanego przez radio. W przerwach między poważną, smutną, pełną dysonansów muzyką, co godzinę rozbrzmiewają komunikaty, których treścią główną są trzy słowa: „Umarł Józef Stalin“.

Tak niedawno staliśmy u progu domu, w którym się urodził, w małym, położonym w stóp Kaukazu mieście Gori. Tam, w małym muzeum, wiszą fotografie smagłego Gruzina, Soso Wissarionowicza.

Tak niedawno, w słonecznym Tbilisi zwiędziliśmy tajną drukarnię, będącą szczytem konspiracyjnej doskonałości, gdzie młody Stalin, porwany rewolucyjną myślą Lenina, drukował swoje pierwsze odezwy.

Tak niedawno chodziliśmy po dziedzińcu i salach Kremla, zwiędziliśmy pokoje upamiętnione obradami XIX Zjazdu Partii.

Tak niedawno startując w nocny samolotem, patrzyliśmy na jasniejące w śnieżnej ciemności światła Moskwy, korowody lamp ulicznych, neony, światła wieżowców i nowego Uniwersytetu, wśród których czerwienie żywej krwi płonęła gwiazda Kremla. Tam czwałał Człowiek.

Dzieci tam dziś rosną w pełnym słońcu należnym ludzkiemu dzieciństwu. Tam każdy talent, każda wrodzona dyspozycja może się rozwijać w nowych, socjalistycznych formach wychowania. Tam człowiek odzyskał swoją godność i godność odzyskała każda praca.

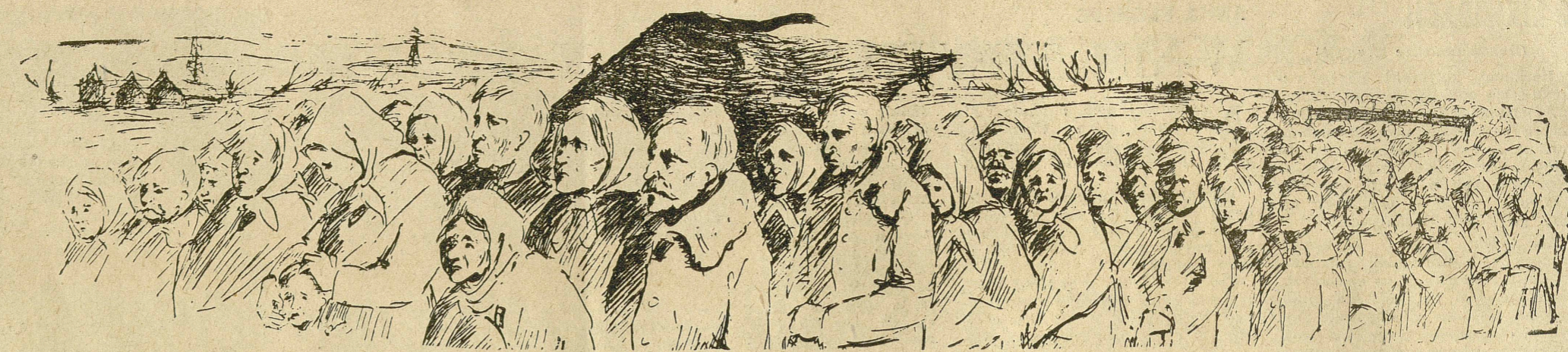
Pełna, rozspiewana jest literatura radziecka — bo formy kolektywnej pracy, kolektywnego wzrostania pomagają pełnemu rozkwitowi talentu.

Zmarł Józef Stalin.

Jednym z jego przedstawicieli gestów był gest wyróżnienia i pochwały dla polskich artystów, mający bezspornie na celu podkreślenie, że sztuka w społeczeństwie socjalistycznym została podniesiona do hierarchii najważniejszych społecznych wartości.

Zmarł Józef Stalin. Ileż serc na całej kuli ziemskiej zadrżało. Wiarą w postęp w moc ludu pracującemu odpowiadamy czerwonym światłom Kremlońskiej gwiazdy.

Seweryna Szmaglewska



WOJCIECH DRYGAS

### Tego dnia...

Pożęty ryk syren dziesiątek lokomotyw na stacji kolejowej w Koluśkach słychać w promieniu wielu kilometrów. Słychać je dobrze w Różyca, górującej czerwonymi dachami nad okolicą. Jest godzina dziesiąta — 9 marca.

Jan Błażejowski i Stanisław Słaby wstrzymali konie. Z odkrytymi głowami wpatrują się niemo w ziemię, którą przed chwilą rozorywały głęboko lemiesz ich pługów. Ziemia była „pańska“ — dzisiaj należy do nich.

Na pięć minut umilkł warkot młocarni w gospodarstwie wdowy Grabowskiej. Ludzie schodzą z maszyny i ustawiają się nieruchomo przed stodołą. Z głośnika radiowego w pobliskiej szkole podstawowej dobiegają ich odgłosy salw artyleryjskich, którymi Moskwa żegna swego ukochanego Wodza i Nauczyciela.

Wdowa Grabowska — 63-letnia już dzisiaj kobieta — kładzie drżącą dłoń na czoło, pierś i ramiona szeroki znak krzyża.

— Cóż wam to, mateczko? Płaczeć?

Wdowa Grabowska milczy, przeżywa ją taki sam ból, jak wtedy, kiedy przynieśli jej wiadomość o śmierci męża i syna pod Kołobrzegiem.

Z przebrzmiałym gwizdem lokomotyw słychać stąd nawoływania Błażejowskiego i Słabego, którzy ruszyli do przerwanej orki.

— Do roboty! — ociera łzy Grabowska i porwa największy snopek pszenicy.

Chłopom w sąsiednich Żakowicach obwieszcza chwilę rozpoczęcia pochodu pogrzebowego trębacz ze strażnicy OSP. Ustaje ruch na drodze, zatrzymują się w miejscu wozy i furmanki chłopskie. Z odkrytymi głowami stanęła niedaleko cmentarza grupa chłopów z czerwonym wieniec. Żałobny dźwięk trąbki zastął

ich w drodze ku grobom Radzieckich Żołnierzy, gdzie spełniają uchwałę gromady, mieli złożyć wieniec.

Kiedy sygnał się urwał i spłynęła znów cisza, wyprostowali ramiona i wolnym krokiem podążyli w stronę bramy cmentarnej.

Na dźwięk odległej syreny ustała praca na budowie nowej szkoły podstawowej w Gałkowie. Zatrzymało się w połowie drogi ramie dźwigu. Wysoko na rusztowaniu drugiego piętra murarz Jan Witek zdjął czapkę i zastąpił bez ruchu. W dole, w wykopie, znieruchomiała postacie chłopów. Któryś z nich zawołał. Odpowiedział: „Gdy naród do boju...“

Punktualnie o dziesiątej, chłopci gromady Upale zebrał się w świetlicy, aby złożyć hołd świetlanej pamięci Wielkiego Stalina. Żałobna akademia dobiegała końca, kiedy małorolny Jan Józwiak oderwał z gazetki skrawek białego marginesu i szybko napisał ówkiem: „Kto za założeniem, niech zaczeka po zebrań!“

Kartka okrążyła wszystkie rzędy. Józwiak z pewnym niepokojem śledził jej bieg. Twarze chłopów i kobiet były milczące i zdawały się nie wyrażać niczego prócz smutku.

Przebrzmiały dźwięki „Międzynarodówki“, Józwiak policzył tych, którzy pozostali i czekał.

— Czerdziesiąt pięciu! To i zaczynać...

Przysięgali kolejno do stołu. Pierwsza była Anna Fabianowska, podpisała statut, podniosła głowę.

— Na tej naszej nowej drodze życia niech nam towarzyszą Jego nauki, niech nam towarzyszą w naszej pracy wspólnej, niech nam towarzyszą w walce o lepsze plony, o lepszą przyszłość...

...i o pokój! — dorzucił Józwiak.

Wojciech Drygas



BRONISŁAW PIĄTKOWSKI

MARCOWYM świtem obiegła wieść nasze podlaskie wioski — Wódz ludzkości, Józef Stalin nie żyje — grom uderzył w serca chłopskie.

Ja biedny syn średniorolnego, obarczonożę liczną rodziną, chłop z gromady Stołyń pow. Węgrów nie wiedziałem i nie rozumiiałem przed wojną, dlaczego za słowo STALIN mógł granatowo umundurowany zbior strzelać do chłopów i robotników.

Obszarnek Popiel, dziedzic Popielewa i okiem nie objętych borów, które ciągnęły się przez dwie gminy Kortynicę i Węgrowo, na słowo STALIN siniał na obliczu. Przy słowie STALIN, krztusił się także ksiądz dziekana z Węgrowa, który nie pokropił zmarłego, dopóki mu nie zapłacono, choćby rodzina była w skrajnej nędzy. Rodzinie chłopca z Jadowa, którego za słowo STALIN granatowo zamordował, odmówił grobu na cmentarzu. Nie rozumiałem dlaczego na słowo STALIN błądy strach padał na twarz rzadcy Popiela, a kulak robił znak krzyża. Podrostkiem co prawda byłem. Przybyło lat w okresie okupacji. Zrozumiałem dopiero, gdy żołnierz Stalina pokazał się nad rowem, w którym kryliśmy się przed hitlerowcami i wesolym głosem zawołał: Zdrastujcie Polaki, Polska swabodna! Zrozumiałem też wściekłość Popiela, gdy żołnierz Stalina wygnali go z pałacu, a na jego miejsce wprowadzili chłopów, którzy nie mieli dachu nad głową. Zrozumiałem to jeszcze lepiej, gdy stalinowski żołnierz pomagał danym jego parobkom ziemie dworskie dzielić między chłopów, którzy z pokolenia na pokolenie pot tu swój wylewali, pracując dla „chwały pańskiej“.

Dzięki Stalinowi chłop w Popielowie, Warcholach, Ruchnie, Starej Wsi, Tonicy i w wielu innych dostał „ziemię i wolę“.

Pierwszy raz w życiu ujrzałem portret Stalina w ręku radzieckiego żołnierza. Na portrecie tym Stalin przytulał do piersi małą dziewczynkę. Potem wiele razy widziałem Stalina w kinach, jak przyjmował

Bronisław Piątkowski

JAN SZTAUDYNGER

### Posłuchaj synu

Posłuchaj synu, umarł dziś, Towarzysz Stalin  
W Moskwie dalekiej,  
Czynem będziemy go żegnał  
Nie lżą z powieki.  
Posłuchaj synu, to był ktoś, jak dąb wyniosły,  
Jak dąb wspaniały...  
Dzień zapamiętaj, choć niedorosły  
Jesteś i mały.  
Musimy serca nasze poszerzyć  
I siły wzmoć...  
Tak bowiem hufcom czynić należy,  
Gdy umarł Wódz.

LUDWIK MAJ

SERPENTYNA szosy Kraków— Zakopane przecina pod Lubaniem podhalańską wioskę Peim. W tej wiosce 300 lat temu górale pćmszy „kiszczaki“ wystąpili zbrojnie przeciw pełnemu „poboznych zasług“ Lubomirskiemu i wzięli udział w buncie wraz ze swoim nauczycielem, bakałarzem Radeckim, wspierając powstanie Kostki Napierskiego.

Ale nie potrafili zrzucić jarzma ani wówczas, ani za czasów Kościuszki, ani w okresie buntu Szeli, ani nawet w dobie strajków chłopskich.

Nie było przed wiekami klasy robotniczej, a przed niewiele laty górale nie umieli jeszcze stawać świadomie u boku klasy robotniczej.

Nie mieli w rękach nauki Lenina i Stalina, która by zespoliła ich w rewolucyjny sojusz robotniczo-chłopski.

Wiekowe krzywdy zakończył rok 1945, kiedy na stalowych czołgach, gnając przez najęzdzę hitlerowskiego, wjechały do Pćmnia oddziały Armii Radzieckiej, niosąc nie tylko wyzwolenie narodowe, ale krusząc również wilcze jąk krajowej burżuazji.

W 20-lecie międzywojennym odeszło z Pćmnia 7 chłopaków do średnich szkół. Za władzy ludowej w ciągu 8 lat na wyższe studia wyszło z Pćmnia 128 synów i córek małorolnej biedoty. W Nowej Hucie buduje i pracuje 400 młodych górali z Pćmnia. Portrety nie jednego z nich zdobią świetlice w Nowej Hucie i w Pćmniu. Dziś 80 rodzin z Pćmnia orze naszą podgórską ziemię traktorami w spółdzielczym zespole.

W tych przemianach ekonomiczno-społecznych Pćmnia, podobnie jak w innych wsiach, widać te same korzenie, wyrastające ze Stalino-wskiej nauki o industrializacji i kolektywizacji, nauki, która stała się już w Związku Radzieckim podstawą dla budowy komunizmu.

Dzisiaj dzieki Stalinowi — my, prości chłopcy w naszych podhalańskich wioskach — znamy już tajemnicę „naturalnych“ powodów bogactwa się jednostki, kosztem nędzy wyzyskiwanych mas.

Tumaczono nam kiedyś podział na biednych i bogatych specjalnym wyróżnieniem „niebieskich łask“. Teraz wiemy o „wartości dodatkowej“ i o tym, że w socjalistycznym ustroju możemy tak się urządzić, aby kamienia na kamieniu nie zostało z kapitalistycznych „niebieskich łask“.

I urządzamy się...

W 47 i 8 r. zakupiłem sobie biblioteczek dzieł Stalina, ale mając ledwie parę klas szkoły powszechnej kulem jak uczeń do egzaminów, choć egzaminów nikt mi nie wyznaczał. Ale wolały o rozum polityczny potrzeby Podhala, które przez wieki żyło i nie żyło w ropiej nędzy i okowach zacofania i ciemnoty. Stalin pomógł mi szybko wysunąć się na pozycję aktywisty. O tych walkach czytelnicy „Wsi“ wiedzą już z moich korespondencji. Była Gazetka, do której z gminy pisywało 27 korespondentów. Powzięliśmy wielki plan przebudowy gminy Bystra. Przez gazety rozniósł się o tym trochę wieści po kraju i Podhalu. I tak to wyglądało, jakby w Myślinieckim powiecie do nowego życia zbliżyła się najbardziej gmina Bystra. Nie zastanawiałem się nad tym. Ale to znaczy, że rzucając na Podhale iskry nowych doświadczeń w walce o jutro spółdzielcze, sam nie czerpałem z innych gmin. Sam nie domyślałem się, że wokół zapalają się równocześnie także iskry samodzielnie. Co więcej walcząc z „działaczami“

ANIELA DASZEWSKA

### NAJPIĘKNIEJSZE IMIĘ

W Kadzidle, zapadłej kurpiowskiej wiosce, o 20 km na północ od Narwi i Ostrołki, o 25 km od kolei znajduje się Osrodek Zdrowia. Obszaruje on okoliczne wsie, niebogaie, wyrosłe na trzęblich lasów, na ziemiach piaszczystych, nieużytkach, łąkach i słabych polietkach żytinno kartoflanych.

W izbie porodowej leżą późniocze. Zaglądam do nich. Położna, młoda dziewczyna, prowadzi mnie i mówi głośno, zwracając się do jednej z matek:

— Ta pani chce się dowiedzieć, jak się czujecie, Ziarnkowa...

— Chłop na schwał, pięć i pół kilogram! Ale cosmy mieli z nim kłopotul — dodaje późniocza.

— Łączką się rodził, zgłębym łokietkiem, jakty go sobie podłożył pod głowkę. Tez kłopot z kawalerem! Jeszcze by się nam udusł, cały owinęty pepowiną.

— Matka, dorodna trzydziestoparoletnia koo.eta z jasnymi włosami splecionymi w warkocze, uśmiechnęła się z niewymowną wdzięcznością.

— Uratowaliśmy mi dziecaka...

— Tak trzeba, Ziarnkowa.

— Nawet sobie przedstawić tego nie chce, co by było bez tego Osrodek. Jakem pierwszy raz rodzila przed wojną, tom już jedną nogą była na tamtym świecie. Wszystkoo poszło dobrze, ale mnie babka po porodzie wysmarowała sadłem. Do stałam zakazania W szpitalu potem leżałam, w Ostrołce, 40 stopni gorączki miałam. Doktor mówił, zem nie zmara, bom silna i zdrowa.

Po chwili powiedziała jeszcze: — Ale dziecko to mi babka zmarnowała. Przeszedzia... A tu już drugie rodzi i szczęśliwie. Zeby tylko wychował.

— Dłaczegóż nie mielibyście wychować, Ziarnkowa...

— Uspokili mi się już po tej wojnie, to i nowe dzieci przyszły na świat. Można żyć... Bo przez wojnę troje mi dzieci pomarło. Hitlerowcy nas zagnali z tym drobiazgiem do bunkrow, cosmy je wykopałi na polu. Duzoo dzieciaków w naszej wiosce pomarnowało się od tego...

— A jak dzieciakowi damy na imię? — przerwała jej późniocza Radzikowska, nie chcąc widocznie słuchać przykrych opowieści.

— Przyszedł — piątego, to niby przyniósł sobie Kazimierza.

— No, to ma pani tu swojego Kazia, bo muszę iść. Pacjenci czekają! — Radzikowska pochyliła się nad matką i położyła dziecko na poduszce. Ziarnina przygarbła się z czułością, pełną spokoju i godności.

W tej chwili ostro skrzyknęły drzwi. Na progu stanęła sallowa ze spłakaną twarzą.

— Niech pani idzie. Sołtys przyszedł...

— Co się stało? — spytała położna. — Umarł kto?

— Stalin.

— Jezus Maria! — krzyknęła położna, biegnąc do drzwi. Ziarnina uniosła się gwałtownie na rózku. Zbledła. Po czym pochyliła się całym ciężarem nad dzieckiem jakby je chciała osłonić.

— Umarł... — wyszeptala osłaniając syna. — Umarł... — powtórzyła. W poczekalni Radzikowska przypina krepę pod wzrokiem Stalina na gazetce ściennej. U samej góry pod fotografią nie wprawna ręka wykalgrafowała napis: STALIN Z LIĘCMI.

„Ukochany opiekun młodego pokolenia poświęca wiele wagi i czasu sprawom młodzieży. W myśl wskazań Jozefa Stalina, młodzież Związku Radzieckiego jest otoczona opieką całego narodu, wychowuje się w duchu miłości ojczyzny i przyjaźni ze wszystkimi narodami“.

Na fotografii z ojcowiskim uśmiechem patrzają mądre oczy. Do Jego twarzy tuli się małe dziecko i mocno obejmuje Go drobnymi rączkami za szyję.

— I pomysł, że już nie żyje... — szepnęła dziewczyna, przypinając krepę drżącymi rękami. Czerwona smuga blasku padała do izby przez okno już osłonięte narodową flagą. Czarna krepka u góry poruszana marcowym wiatrem biła o szybę, jak skrzydła czarnego ptaka.

Spojrzałam przez okno. Z szarych pól wiało chłodem, który przemiwał serce. Za drogą ślnia tafla wody na łące, wiatr ją zmroził, skul cieniutką warstewką lodu, jakby chciał przegnać budzące się przedwiośnie.

Opuszczając Osrodek popatrzałam jeszcze na Ziarninę i jej syna. Dziecko spało wtulone w ramie matki. Twarz chłopki była znów spokojna.

— A wiecie, jak będzie mojemu synowi? — spytała po chwili, widząc, że wpatruje się w niemowlę.

— Mówiwsicie, że Kazimierz...

— Nie. Józef! Józinek, to najpiękniejsze imię — zaciągnęła z kurpiowska. — Niech będzie taki sam dla ludzi... opiekun. Jak On...

Aniela Daszewska

Redaktor naczelny — JAN ALEKSANDER KHOI  
Redaguje Komitet  
Adres administracji: Warszawa, ul. Wiejska nr 12 tel. 7-52-50 Adres redakcji: Warszawa, ul. Starowiejska nr 7  
Tel.: Red. Nacz. 727-88 Tel.: Redakcji 751-80 god. wewnątrzny 91-83  
Warunki prenumeracji:  
mies. — 4,60 zł, kwartalnie — 13,80 zł, półrocznie — 27,60 zł, rocznie — 55,20 zł.  
Zamówienia i wpłaty na prenumerację przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze

RSW „PRASA“ Warszawa Marszałkowska 3/5 4-B-17078